

NASZA PRACA

Redaktor odpowiedzialny: E. Gruda.

Treść: O ideał Centralnego Związku Polaków w Brazylii na III Nadzwyczajny Sejmik w Kurytybie.

„Rolnik”: Polscy Rolnicy w Rio Grande.—Komunikat Nr. 4. — Znaczenie mechanicznej uprawy i nawożenia roli. — Morwy. — Jakże powinno być ziarno siewne. — Wybór pługa. — Kilka uwag na temat opłacalności nawozów sztucznych.

„Oświatowiec”: Rodzice a nauczyciel. — Reorganizacja szkół włoskich. — Szanowny Panie Redaktorze. — Kursy nauczycielskie.

„Sarmata-Junak”: Nasza Praca. — Lot nad Atlantykiem. — Paradoxy szkolne. — Referat kulturalno-oświatowy przyjęty przez plenum III Sejmiku Junackiego. — Kronika. — Kronika Sportowa. — Nasi Atleci. — Od Redakcji.

Prenumerata „Naszej Pracy” do końca 1933 roku wraz z przesyłką wynosi 6\$000. Numer pojedynczy 1\$000.



Nasz bohaterski lotnik Kap. Stan. Skarżyński zdobywca oceanu Atlantyckiego.

O ideał Centralnego Związku Polaków w Brazylii

Na III Nadzwyczajny Sejmik w Kurytybie.

Po raz trzeci na tej sali gromadzi się rzesza przedstawicieli wychodźstwa polskiego w Brazylii, aby wspólnymi siłami rąk, serc i rozumów, stanowiąc o losach dwustu tysięcznej masy żywiołu polskiego w tym kraju. Nie wchodząc w szczegóły narazie, jako zasadnicze zjawisko, rzuca się w oczy fakt następujący: — Reprezentujemy w tej chwili dwa pokolenia rzeszy imigranckiej na tym terenie, — urodzonych w Polsce i urodzonych w Brazylii. Dziśniejszy stan liczebny naszego wychodźstwa rozpada się przede wszystkim na te dwie zasadnicze kategorie ludzi, a dopiero na drugim planie staje kwestja poglądów na cele i kierunek życia społecznego tego wychodźstwa, która nas dzieli na grupy, obozy czy odłamy społeczne. Jest faktem niezaprzeczonym, że od zarania życia społeczno-organizacyjnego tego wychodźstwa, kierunek wszelki nadawała temu życiu kategoria pierwsza t. j. przybyszów z Polski. Inaczej być nie mogło. Ideał szedł do nas zawsze z tamtej strony oceanu, z tamtej strony też, wraz z ideałami, przyszła odmiennosc poglądów i podział na obozy.

Nie jest moim zamiarem w tak ważnym momencie, gdy waga się losy społeczeństwa wychodźczego, poddawanie krytyce poglądów przeciwnego obozu, ponieważ wśród tarć i walk wzajemnych o hasła, kierunek i często sympatie lub zawzięci prywatne między obozami, zatracił się właściwy ideał organizacyj polskich w Brazylii do tego stopnia, że za wszelką cenę dziś należy go z naszej rupieciarń społecznej wydobyć i z uszanowaniem na właściwym miejscu ustawić.

Ideał centralizowania wysiłków społecznych emigracji.

Doprowadzona do urzeczywistnienia przez prof. Maciszewskiego, myśl stworzenia Centralnego Związku Polaków w Brazylii, zalicza się do rzędu wzniosłych, wprost epokowych ideałów. Do tej pory wszakże, aż do dnia dzisiejszego, nie można tej myśli nazwać inaczej, jak szlachetną utopją, ponieważ same warunki, wśród jakich działa CZP, kierunek, i wypadki ostatniego roku udowadniają jaskrawymi faktami, że centralizacja taka nie nastąpiła. Było więc tylko krótkie porozumienie, potem długie nieporozumienie, ale całość pracy, jaką miał do wykonania CZP, leży odłożeniem.

Na tym terenie, my się ustawicznie i wytrwale łudzimy, że dużo robimy, co nas jednak ani na krok nie zbliża do właściwego celu. Dążenie do centralizacji przejawia się ostatnimi czasy również i na innych terenach wychodźczych, czemu ostatnio dał wyraz „Dziennik Związkowy”, organ Zw. Narod. Polsk. w Ameryce Półn. podając wiadomość o intencjach Sokolstwa do zlania się z tym Związkiem.

Prąd do konsolidacji.—Łączenie się organizacji.—Sokolstwo ze Związkiem Narodowym Polskim.

Wielokrotnie podkreślaliśmy w ostatnich miesiącach fakt, że wśród wychodźstwa polskiego w Ameryce nurtuje coraz silniej prąd ku konsolidacji sił emigracyjnych.

Objawia się to, co prawda, nie żywiołowo, ale raczej sporadycznie, lecz przejawy te są tak znamienne i charakterystyczne, że zasługują na baczniejszą uwagę i na podsyćcenie oraz podtrzymanie dla dobra całej Polonji amerykańskiej.

Mianowicie, raz po raz odzywające się głosy co przedniejszych osób na naszym wychodźstwie, podkreślają konieczność łączenia wzajemnego sił. Jak długo przybywali emigranci ze „starego kraju”, jak długo co roku wzmacniał się żywioł polski na ziemi amerykańskiej przyływem nowej krwi, można sobie było pozwalać na takie eksperymenty, jak rozdrabnianie i różniczkowanie, na dzielenie na coraz to nowe grupy, zespoły i obozy.

Dzisiaj, gdy polskość musi się opierać z jednej strony tylko na clemencie dawniej tu przybyłym, starszym, osiadłym tu od 40, 30, czy 20 lat, stale z roku na rok malejącym, — bo na miejsce umierających nie przybywają nowi emigranci z Polski, — a z drugiej strony na młodzieży tu zrodzonej. Jest jasnym, że problemy organizacyjne wychodźstwa wymagają ogniskowania wysiłków, łączenia się i jednoczenia, a nigdy rozdrabniania!

Wyraz tego znajdujemy w rozlicznych naszych mniejszych organizacjach polskich w Ameryce, które coraz poważniej zastanawiają się nad łączeniem się wspólnem, czy to przyłączeniem do większych organizacji, dla wzmocnienia i materialnego i duchownego, oraz dla łatwiejszego pokonywania trudności przed wychodźstwem się piętrzących.

Ostatnio myśl konsolidacji zabłysła silnym promieniem w Sokolstwie. W ostatnim numerze „Sokoła Polskiego”, urzędowego organu Związku Sokółów Polskich w Ameryce, znajdujemy z okazji zwołanego na lipiec Walnego Zjazdu i Złotu interesujący „głos przedzjazdowy” dr. Henryka Yorka, wice-prezesa Okręgu I Sokółów Polskich w New Yorku, który rzuca śmiałą myśl przyłączenia Sokolstwa do Związku Narodowego Polskiego.

— Gdyby przeto ów żywiołowy pęd do centralizacji, jako ideału społecznego i ekonomicznego życia wychodźstwa polskiego wogóle, ogarnął naszą kolonję w takim stopniu, iżby się ona stała rzeczywistością, to wówczas czekałoby nas dziejowe zadanie: — rzućenia inicjatywy i doprowadzenia do sku-

PANOWIE ROLNICY!

FABRYKA NAWOZÓW „PARANÁ” Albano Boutin & Cia.

zawiadamia Panów Rolników i naszych licznych odbiorców, że posiada na składzie
Nawozy sztuczne Krajowe i Zagraniczne
po najniższych cenach.

Mączka z kości marki „PARANA”

Mączka z kości surowej, Superfosfat, Saletra Chilijska, oraz Specjalne Mieszanki do wszystkich upraw.

Rezultaty z mączką „Parana” są specjalnie dobre i muszą zadowolnić każdego rolnika. Zwracajcie się do nas po cenniki. Czas już robić zamówienia na nawozy.

FABRYKA NAWOZÓW „PARANÁ” Albano Boutin & Cia.

Avenida Capanema Nr. 155.

Telefon 226 — Caixa postal 332 — Curityba — Parana

„Składnica Oświatowa”

**Zrzeszenia Nauczycieli Szkół Polskich
w Brazylii**
posiada na składzie:

**książki powieściowe dla starszych, młodzieży i dzieci w cenie od \$500
do 20\$000 za sztukę.**

**Książki szkolne: Elementarz 3\$000, II Książka Polska 3\$000, IV Książka Polska 5\$000,
I Książka Rachunkowa 3\$000**

Pióra, obsadki, atrament, kredę, zeszyty.

Adres: Curityba — Avenida Vicente Machado 317 — Caixa Postal 412.

Szkoły i nauczyciele — kupujcie u siebie.

**Wszelkie reklamacje związane z prenumeratą „Naszej Pracy”,
„Naszej Szkoły” i „Naszej Szkółki” lub zakupami w Składnicy**

Nauczycielskiej — prosimy kierować na adres:

**Administracja Zrzeszenia N. S. P. w B. — Curityba — Aven. Vicente Machado 317.
Adres pocztowy Caixa postal 412.**

ROLNIK

Dział rolniczy, nadsyłany przez Związek Rolników Polskich w Brazylii.

Redaktor: **Juliusz Skarbek - Kruszewski.**

Adres: **Marechal Mallet.**

Polscy Rolnicy w Rio Grande.

Wielki ten stan liczy około 100.000 polaków, zresztą co do ilości ścisłej statystyki nie ma.

Tak jak i w Paranie, kryzys gospodarczy dotknął i naszych Riograndeńskich rolników. Podstawą gospodarstw polskich w Rio Grande była w wielu ośrodkach hodowla świń i fabrykacja przez samych kolonistów szmalcu. Przy cenach od 2 aż 3 mil-reisów za kilo. Gospodarstwa tam kwitły, lecz przyszedł kryzys a z nim połączenie się wszystkich Riograndeńskich fabryk szmalcu w jedną dyktatorską organizację. Dziś konkurencji między fabrykami nie ma, syndykat szmalcowy dyktuje ceny, które już doszły do 950 reisów za kilo szmalcu.

Rolnik tamtejszy nie ma możliwości obrony; z jednej strony potężny miljonowy syndykat szmalcowy — z drugiej niezorganizowani i rozbiti rolnicy. Istnieją dziś prądy organizacji rolników, istnieje t. z. União Colonial, organizacja rolnicza niemiecka, do której zresztą nie mając własnych organizacji należy spora garść polaków, rozumiejących jednak dobrze, że trzeba dążyć do zakładania swoich towarzystw rolniczych. Ruch w tym kierunku jest. W ostatnich czasach zaczęto już w Rio Grande brać się poważniej do pracy i tak na kolonii Guarani tworzy się Polska Centrala Rolnicza. Kolonia Ijuhy zawiązała już sekcję rolniczą przy Okręgu Związku Zrzeszeń Polskich, do sekcji tej wchodzi 7 towarzystw, które się przez swe sekcje zabrały do roboty rolniczej.

W okręgu Erechim też nie śpią, przy okręgu ZZP. powstała autonomiczna sekcja rolna z siedmioma podokręgami rolnymi, już Balisa, 13 de Maio i Hortensja zaczęły pracę. Są wszelkie widoki że praca w Rio Grande pójdzie, ludzi rozumiejących potrzebę organizacji rolniczych nie brak, koloniści chętnie garną się do pracy, rozumiejąc, że tylko przez zrzeszenie się w silną organizację mogą przeciwstawić się dyktatorskim poczynaniom syndykatów szmalcowych i innych trustów dających się silnie we znaki producentowi.

Cechą dość charakterystyczną Polonii Rio-grandeńskiej jest silny ruch kolonizacji wtórnej odmiennej w swej treści od tegoż ruchu w Paranie.

Kiedy w Paranie żywioł rolniczy rozszerza swój stan posiadania i synowie danyh kolonji emigrują na nowe tereny nie mogąc się na starych kolonjach pomieścić nie uszczuplając naogół stanu posiadania polskiego na tych kolonjach, to w Rio Grande rzecz się ma odmiennie. Żywioł Polski z wielu starych kolonji jak Alfredo Chaves, Caxias i inne został prawie już wyparty zupełnie przez ruchliwszych Włochów i Niemców i dzieje się to w wielu innych miejscach.

Drugim powodem emigracji wtórnej w Rio Gran-

de jest sprawa opłat za ziemię. Cena ziemi kolonizowanej przez rząd stanowy wynosiła przed kilkunastu laty około 400\$000 za lot 10 alkrowy, wielu kolonistów na nowszych terenach z różnych powodów nie pociągnęło jej jeszcze do dzisiaj. Obecnie rząd zwaloryzował ziemię i kolonista musi opłacać od 4:000 do 6:000\$000 za lot, a nie mając w obecnym kryzysie pieniędzy jest zmuszony odstąpić loty i szukać innych tańszych terenów. . . Idą więc oni albo głębiej w lasy, lub też przesiadają do Sta Cathariny i Parany.

Komunikat Nr. 4.

Związek Zawodowy Rolników Polskich w Brazylii przypomina P. T. Rolnikom i Towarzystwom Rolniczym, iż nadchodzi pora zaopatrywania się w nawozy sztuczne i środki chemiczne do bejcowania nasion siewnych.

Na skutek umowy z odpowiednimi firmami Z. Z. R. P. przyjmuje zamówienia na powyższe artykuły, gwarantując za ich jakość.

Za pośrednictwem Z. Z. R. P. można zamawiać: Siarczan miedzi (Sulfato de Cobre) w cenie 2\$500 za kilo.

Arszenik biały (Arcenico branco) w cenie 5\$000 za kilo.

Dwusiarczan węgla (Bisulfato de Carbono) w cenie 15\$000 za puszkę 4-kilową.
Solbar 5\$000 za kilo.

Mączkę kostną surową (Paulista) w workach po 30 kilo 12\$500 za worek.

Mączkę kostną autoclavada (Paraná) w workach po 40 kilo 13\$000 za worek.

Mączkę kostną autoclavada (Garmatter) w workach po 40 kilo 13\$000 za worek.

Superfosfat 18% (tona 380\$000 w workach po 60 kilo 23\$000 za worek.

Nasiona lnu gatunkowego (wielkolen) 1\$000 za kilo.

Nasiona warzywne gwarantowane 2\$000 za tuzin.

Nasiona kalafiorów 4\$000 za tuzin.

Oraz wszelkie inne, tu nie wymienione artykuły stosowane w rolnictwie i ogrodnictwie, wypróbowanej jakości po cenach konkurencyjnych.

Zamówienia łącznie z należnością przesyłać na adres: **Centro Agricola Polono - Brasileiro — Caixa Postal 438 — Curitiba — Paraná.**

Związek Zawodowy Rolników Polskich w Brazylii.

tku, połączenia wszystkich centralnych związków wychodźstwa polskiego na tym kontynencie, w jeden potężny, bo prawie 5-miljonowy Pan amerykański Związek Polski. — O ogromie takiego czynu może świadczyć i za miarę posłużyć nawet taki szczegół, że na tym samym kontynencie mamy wiele państw samodzielnych, które zasiadają w Lidze Narodów, a nie posiadają 5 milionów ludności. I gdy w dziejach świata nadejdzie taki okres, że nie rozległość geograficzna kraju, ale liczba masy ludzkiej stanowić zacznie o znaczeniu danego narodu, to i na nasze wychodźstwo w Ameryce przyjdzie kolej zdobycia należnego mu znaczenia! Takich to niebiosiężnych szczytów dosięga w życiu społeczeństw ideał centralizacji. A więc nie tylko samo podtrzymanie polskości wśród wychodźstwa winno być celem naszych wysiłków, ale dążenie do potęgi tej polskości, nadawanie rozmachu jej czynom, sięganie szczytów tego, co w ogóle zorganizowana masa ludzka zdobyć może! Śmielej, wyżej, mocniej! — oto hasła wolnych duchów, które dzisiejszy świat zdobywają. Trzy tysiące strzelców pod wodzą Komendanta Piłsudskiego w r. 1914 — odwróciły kartę dziejów Polski i przeobraziły mapę środkowej Europy; kilkanaście tysięcy zorganizowanych „czarnych koszul” pod wodzą Mussoliniego, jedną śmiałą decyzją przeobraziły Italię w mocarstwo, — 30 tysięcy zorganizowanych w Unję kopaczy salety w Chile za jednym zamachem z konserwatywnej republiki obszarników i kapitalistów przeobraziły swą ojczyznę w republikę socjalistyczną, — kilka tysięcy załadowało na czele, dziś już trzęsie Niemcami i grozi Europie. Takich przykładów siły rozmachu mocno zorganizowanych i natchnionych jedną myślą grup, mamy w ostatnim 20-leciu bez liku. A więc jest ku czemu dążyć, byle jeno chcieć, — a chcieć, to móc! Pod taką dewizą, Pierwsza Brygada Piłsudskiego obalała w sierpniu 1914 graniczne słupy moskiewskie.

Zużyty frazes, jak wytarty miedziak: — dojsz do celu! — niechże on dzisiaj idzie do rupieci. Dziś do celu dojsz nie wystarcza, ale cel trza zdobyć tak, jak się zdobywa fortecę, czy redutę na nieprzyjacielskiej pozycji. I dlatego nie może być w naszym życiu różnych dróg, jakoby wiodących do jednego celu, — to także frazeologia całkiem zbankrutowana. Społeczeństwo dążące do jednego celu rozmaitemi, dowolnie obranymi drogami, nigdy do tego celu nawet nie dojdzie, a jeżeli dojdzie część, to owego celu nie zdobędzie za słabą będąc i nieubezpieczoną za plecyma. Czas rozpaść w wielkiej hucie i wszystkie dotychczasowe cele, dążenia i pragnienia, przetopić w jeden spójny ideał, jak dzwon Zygmunta.

Ilmu nas jest i co posiadamy?

Wychodźstwo polskie w Brazylii, jako społeczeństwo mniej więcej zorganizowane, istnieje od trzydziestu kilku lat, zaś urzędowe placówki Rzplitej, w charakterze opiekunów tego wychodźstwa, od 13-tu lat, — a jednak do tej pory nie została sporządzona statystyka ludności wychodźczej, oraz jej dorobku zarówno prywatnego, jak i społecznego.

Próby statystyki podejmował pierwszy konsul p. Głuchowski.

Uderzywszy się w piersi, nie moglibyśmy szczerze powiedzieć, iż wiemy, ilu nas jest i co posiadamy? Polska również nie wie, jaką w rzeczywistości reprezentujemy tu siłę, przeto nie może w sposób

realny zainteresować się naszymi zadaniami na tym terenie, aby z wydatniejszą pospieszyć nam pomocą. Centralny Związek, jeżeli ma nie tylko „de nomine” lecz „de facto” raczej scentralizować żywioł wychodźczy i pokierować jego losami, winien przystąpić niezwłocznie do wykonania dwóch prac statystycznych: 1) Zgromadzić ściśle dane co do majątków organizacyj społecznych w jego skład wchodzących, aby zarząd C.Z.P. każdej chwili mógł się wykazać jakim materialnym dorobkiem szczytą się tutejsze towarzystwa w ogólnej sumie — ergo, na jakich to materialnych podstawach opiera się sama Centrala.

Potrzebne jej to będzie również dla stałego orientowania się w tem, czy majątek społeczny wychodźstwa wzrasta, czy też upada. Taką statystyką bardzo ściśle, prowadzą wszystkie Centralne Związki Polskie w St. Zjedn.

2) W porozumieniu z Placówkami R.P. winien Centr. Związek podjąć się przeprowadzenia powszechnego spisu ludności polskiej w Brazylii, według liczby rodzin, osób oraz majątków ruchomych i nieruchomych w rękach polskich. Do podobnego spisu można byłoby użyć, za niewielkim wynagrodzeniem, nauczycieli polskich, podzieliwszy przedtem ośrodki osadnicze na okręgi.

Nie tylko samemu Związkowi, ale w dużej mierze i Rządowi Polskiemu potrzebna jest tego rodzaju statystyka. Po dzień dzisiejszy i w tej dziedzinie organizacyjnej błądzimy po omacku w sferze mętnych domysłów, nie wiedząc ciągle na czem opieramy swe zamierzenia, jakie są możliwości ich zrealizowania. Ilu nas jest i na co nas stać! A przecież, jeżeli mamy w ogóle dążyć do czegoś konkretnego, zdobywać jakieś cele (powtarzam — zdobywać!), to musimy wyjść z realnego założenia nie zaś z dorywczych koncepcyj i pomysłów od przypadku do przypadku.

Poznajmy samych siebie — to najgłębsze poznanie; — policzmy się — to połowa zwycięstwa! Przedewszystkiem więc musimy się dowiedzieć ilu Polaków w Brazylii stanęło już w szeregach organizacji, a ilu stoi jeszcze poza niemi, aby móc ułożyć konkretny plan wewnętrznej działalności zanim przyjdzie kolej na zewnętrzną.

Uprawnienie Centralnego Związku.

W obecnej chwili najprawdniej działającą organizacją polską w Brazylii jest „Junak” — to nie żaden komplement, ale stwierdzony fakt. Prawda, że główną przyczyną tego zjawiska jest pewna już karność i solidarność wdrożona poszczególnym jednostkom organizacyjnym, t. j. oddziałom, ale najważniejszą drogą stanowi podział na okręgi. Jestem od dwóch lat kierownikiem Okręgu Ivai, miałem więc możność wielokrotnego stwierdzenia, do jakiego stopnia sprawniejszą staje się działalność danej organizacji w systemie okręgów, od bezpośredniego połączenia każdej jednostki z centralą. Przedewszystkiem ani na chwilę nie przerywa się kontakt tych jednostek z centralnymi władzami organizacji, pomimo, że poszczególne oddziały kierowane są jedynie przez władzę okręgową. W życiu każdej jednostki organizacyjnej zachodzą 90% takich spraw, których centralna władza, mimo najlepsze chęci, załatwić pomyślnie nie potrafi, już to z uwagi na odległość, już też na brak znajomości terenu; stosunków i ludzi w dalej okolicy. A jednak owe 90% drobnych na pozór problemów stanowią w sumie o rozwoju lub zaniku żywotności danych jednostek. (Dok. nast.)

Dobroć bronowania zależy w dużej mierze od dobroci i rodzaju bron, ale najwięcej od tego czy bronuje się pole we właściwym czasie, który jest wówczas, gdy wierzchnia warstwa roli nie jest w stanie zbyt mokrym, albo też w zbyt suchym. Walka z parowaniem wody nie ogranicza się tylko do tego czasu, kiedy pole jest nieobsiane; przy uprawie roślin okopowych prowadzi się ją również i w czasie wzrostu roślin przez redlenie, a na polach obsianych pszenicą wiosenne bronowanie niszczące tworzącą się na polu skorupę, chroni rolę od niepotrzebnego tracenia wilgoci. To samo znaczenie ma również praca opielacza i motyki przy obróbce kukurydzy lub innych roślin.

Wystarczająco pulchna, ale nie rozproszkowna wierzchnia warstwa roli oraz gruzelkowata budowa możliwie głębokich jej warstw, stanowi najlepsze zabezpieczenie dużej przesiąkliwości roli, dzięki czemu, nawet duże ilości wody z deszczy przesiąkną szybko do głębszych warstw ziemi, a w warstwie ornej pozostanie akurat tyle wilgoci, ile jej ona może zamagazynować.

Z tego co dotychczas jest omówione można się zorientować jakie znaczenie ma uprawa mechaniczna roli, a jeżeli chce się osiągnąć dobre plony z uprawianych roślin, to przecież musi się zapewnić im te wszystkie warunki rozwoju, bez których one się udać nie będą mogły. Warunków zaś tych nie może zapewnić roślinom taka uprawa jak palenie ros i obróbka ziemi li tylko przy pomocy motyki, lecz może to tylko uczynić staranna mechaniczna uprawa.

Wszyscy więc rolnicy muszą koniecznie uprawiać swe pole starannie przy pomocy odpowiednich narzędzi, to jest przede wszystkim pluga, brony i opielaczy.

Narzędzia kosztują wprowadzić tutaj drogo, ale napewno koszt ich się rolnikowi zwróci, gdyż powiększą się znacznie zbiory uprawianych przy ich pomocy ziemioplodów.

(Dokończenie nastąpi).

Morwy.

O hodowli jedwabników i o dużym dochodzie, który daje taka hodowla, pisać już nie trzeba, bo to jest powszechnie wiadome i sprawdzone na najlepszym terenie.

Możemy tylko przypomnieć, że kryzys ekonomiczny jeszcze nie kończy się, że herwa matte ostatecznie „bierze w łeb“ i że musimy wprowadzać w naszych gospodarstwach rolnych te uprawy, które się opłacają i które mają zapewnioną przyszłość. Do takich należy, między innymi, **morwa**, dająca liście albo dla własnej hodowli jedwabników, temu, co zechce zająć się tą hodowlą, albo dla sprzedaży innemu hodowcy, który napewno znajdzie się w pobliżu, bo zainteresowanie hodowlą jedwabników rośnie z dnia na dzień.

Więc, nie łudząc się nadzieją, że herwa kiedyś „pójdzie“, że będą jakieś zarobki poboczne, które pomogą nam przetrzymać ten ciężki czas kryzysowy i nie wprowadzać na swojej ziemi żadnych „nowości“, — powiedzmy sobie otwarcie, że obowiązek nakazuje nam zabezpieczyć dochodowość naszego

gospodarstwa. Jednym ze sposobów tego zabezpieczenia jest — **sadzenie morwy**.

Sadzenie morwy nie wymaga prawie żadnych kosztów. Gotowe, zakorzenione sadzonki, ewentualnie sztabry (patyki) do szkółki, można otrzymać **bezpłatnie**, albo za pośrednictwem Związku Zawodowego Rolników, albo też przez Okręgowy Związek Tow. Roln., gdzie takowy istnieje, albo ostatecznie bezpośrednio ze Stacji Rządowej w Barbacena, posyłając list treści następującej:

Exmo Snr. Director da Estação Agrícola
de Barbacena.

Barbacena

Estado de Minas Geraes

Interessando-me bastante a criação do bicho da seda, á qual me deesejo dedicar por saber-a uma cultura das mais interessantes e lucrativas, rogo a V. Ex. remetter-me um exemplar do tratado „A Sericicultura no Brasil“, como também mudas de amoreira para preencher um terreno com metros quadrados, sendo as plantas distanciadas de 3 X 3 metros.

O meu endereço é o seguinte:

Nome

Logar

Município Estado

Correio Estação

(data)

(podpis)

Wskazuję tutaj dystans między drzewkami morwowymi 3 metry dlatego, że także sadzenie morwy (nizkopienna, krzaczasta) w tutejszych warunkach uważam za najodpowiedniejsze.

Najlepszy czas do sadzenia morwy jest w **sierpniu—wrześniu**. Jednak o sadzonki trzeba starać się już **teraz**, żeby je otrzymać na czas, bo zapotrzebowanie sadzonek jest zawsze większe od ilości wyhodowanej i gotowej do rozesłania.

Książka „A Sericicultura no Brasil“, którą bezpłatnie rozsyła Stacja Jedwabnicza w Barbacena, bardzo szczegółowo i wyraźnie poucza nas o sadzeniu i pielęgnowaniu morwy i o hodowli jedwabników. Oprócz tej książki, istnieje w sprzedaży w Z. Z. R. P. w Kurytybie (po 1\$000) książeczka w języku polskim inż. T. Makomaskiego „Hodowla Jedwabników“, gdzie także opisane jest sadzenie i prowadzenie morwy.

Przez pierwsze 3 lata, kiedy morwa wzrasta, zajęta przez morwę ziemia, jeżeli ziemia jest żyzna, możemy wykorzystać jednocześnie pod inną uprawą, następnie zaś użyźniać ją zielonym nawozem, lub obornikiem czy kompostem.

Sadząc morwy w kwadrat co 3 metry, umieścimy na 1 hektarze ziemi przeszło 1 100 krzaków (na alkieze około 2 700 krzaków). Już 1 000 krzaków morwy da corocznie wcale pokaźny dochód, a zajęcie stosunkowo bardzo mały kawałek ziemi.

„Czas to pieniądz“. Do dzieła więc, panowie rolnicy. Nie odkładajcie zamiaru sadzenia morwy do roku przyszłego, a zaraz teraz piszcie po sadzonki i szykujcie ziemię pod takowe.

REFERAT ROLNICZY

Opracował Juliusz-Skarbek-Kruszewski, inż. kol.

Znaczenie mechanicznej uprawy
i nawożenia roli.

(Ciąg dalszy)

Rola uprawna nie powinna być zanadto rozpulchniona, bo większe dziury i przestwory pod skibami, po wadliwej orce źle wpływają na rozwój roślin, to też sama uprawa nie doprowadza jeszcze roli do należytego stanu. Po każdej orce musi się ziemia przez własny ciężar zsiąść i odleżeć oraz nabrać właściwej sprawności. Dlatego też zasiewy powinno się uskuteczniać dopiero w jakiś czas po orce, to jest mniej więcej w 4 tygodnie. O ile zaś orkę przykrywamy równocześnie nawóz stajenny lub zielony, ziemia musi się odleżeć trochę dłużej.

Zwarcie głębszych warstw roli umożliwia doprowadzenie wody do korzeni roślin, podczas gdy rola niezsiadnięta, a co zatem źle zwarta, nie pozwala wodzie dopływać od dołu i może powodować zlewanie nasion lub częściowe wysychanie roślin. Poza to o ile rola zsiadać się będzie dopiero po siewie i po wejściu roślin, to mogą one również wyginać skutkiem ogłocenia korzonków z ziemi.

Osiągnięwszy sprawność roli przed siewem nie utrzymamy jej w tym stanie na stałe, gdyż ginie ona po pewnym okresie czasu z powodu coraz większego zsiadania i zlewania się ziemi na jej powierzchni. Aby jednak taką budowę ziemi utrzymać możliwie długo należy bronić ziemię przed nadmiarem lub brakiem wilgoci, czego dokonać można również przy pomocy odpowiedniej uprawy roli.

Ponieważ wilgoć w roli sprawnej utrzymuje się najlepiej przy pulchności i porowatości warstwy wierzchniej, więc płytkie spulchnienie powierzchni roli np. broną, lub opieleniem wysuszają wprawdzie wierzchnią jej warstwę, lecz chroni jednak od wyparowania wody z warstw głębszych.

Z powodu ginięcia sprawności roli po pewnym okresie czasu, co obserwować można przy sprzącie zbóż, gdzie widzimy już twardą ziemię, choć była ona przed siewem dobrze spulchniona, musimy co roku i przed każdym nowym siewem uprawę ziemi powtarzać.

Jeżeli chodzi o głębokość warstwy uprawnej, czyli urodzajnej, to ma ona wielkie znaczenie dla rolnika.

Czem głębszą jest ta warstwa uprawna, tem lepiej rośliny mogą się odżywiać, bo lepiej mogą się ich korzenie rozrastać. Na ziemi głęboko urownionej mniej szkodzi roślinom susza, mniej również szkodzi nadmiar wody, a pokarmy zawarte w nawozie zielonym lub oborniku, idą w większej ilości na pożytek roślin, aniżeli na to miejsce na uprawie płytkiej, gdzie dzieje się odwrotnie.

Na głębszej uprawie utrzymuje się również o wiele lepiej sprawność roli w ciągu całego okresu wegetacyjnego rośliny, podczas kiedy na uprawie płytkiej rola się bardzo prędko zlewa i tworzy jednolitą, twardą lub zbyt wyschniętą warstwę.

Dlatego też głęboka uprawa przyczynia się do osiągnięcia dużo wyższych plonów, jak również ułatwia rozwój głęboko zakorzeniających się roślin. Pogłębienie jednak uprawy można przeprowadzać tylko stopniowo, bo przy jednorazowym znacznym pogłębieniu warstwy uprawnej, wydobywa się na

wierzch martwicę w zbyt znacznej ilości, co w skutkach powoduje często tworzenie się skorupy, a zamiast poprawy, rola się na dłuższy czas psuje.

Poza omówionem znaczeniem mechanicznej uprawy roli ważną jest również sprawa utrzymania roli w stanie gruzelkowatym i utrzymania odpowiedniej wilgotności gleby, które to właśnie zależą w dużym stopniu od mechanicznej uprawy.

Każda rola posiada (zależnie od swej sprawności) pewną zdolność do utrzymywania większych lub mniejszych ilości wody, mieszczących się wewnątrz gruzelek, jak również w wolnych przestrzeniach między gruzelkami. Woda ta pozostawia dostateczną ilość miejsca dla powietrza, gdyż nie zajmuje wszelkich przestrzeni wolnych, dlatego też zgromadzona nawet w wielkich ilościach nie nadaje roli charakteru kwaśnej i tem właśnie różni się od wody zaskórnej zbierającej się nad warstwą nieprzepuszczalną, która to woda zatapia rolę. Woda bowiem zaskórna zatapiając rolę wypiera zewsząd powietrze i wciska się pomiędzy ziarenka w gruzelkach, przez co je niszczy i doprowadza rolę do zamulenia.

Różne gleby posiadają pod względem magazynowania ilości wody rozmaite zdolności, naogół zresztą jest dowiedzionem, że role gruboziarniste np. piaski charakteryzują się łatwą przepuszczalnością, przyczem jednak magazynują o wiele mniej wody, aniżeli role drobnoziarniste np. gliny. O rolach drobnoziarnistych można powiedzieć, że o ile w stanie zgrużonym mogą zamagazynować wielkie ilości wody, to znów w stanie niekulturalnym przy tej samej ilości wody zamieniają się wprost w błota.

Ilość więc wody jaka znajduje się w glebie zależy nie tylko od rodzaju ziemi, ale również i od uprawy. Zdolność magazynowania wody przez daną glebę dlatego zależy od rolnika, ponieważ może on nie tylko swymi narzędziami spulchnić głębokie warstwy roli, ale może w ten sposób ułatwić do nich dostęp czynnikom atmosferycznym, które najenergiczniej wpływają na zgrużanie.

Po odpowiednim zoraniu pola w stanie ani za suchym, ani za mokrym, następnie zaś po dobrem odleżeniu się roli, to jest po utworzeniu się już budowy gruzelkowej dalszym zadaniem rolnika jest utrzymanie pola w takim stanie, ażeby budowa gruzelkowa roli utrzymała się jaknajdłużej. Środkiem zaś służącym do powyższego celu jest utrzymanie odpowiedniej wilgotności roli, to jest nieustanna walka z parowaniem wody.

Walka z parowaniem wody należy stosować wytrwale przez cały okres wegetacyjny, o ile tylko stan pola będzie nam na to pozwalał, a podstawą tej walki jest dowiedziony fakt, że wilgoć nie może podsiąkać z warstwy bardziej zleżalej do warstwy bardziej pulchnej. Skutkiem tego cała walka z parowaniem polega na stosowaniu jednego tylko środka, a mianowicie na wzruszaniu powierzchni warstwy ziemi i zupełnie wystarczy płytkie zbronowanie pola, ażeby przez suchą wprawdzie, lecz luźno ułożoną wierzchnią warstwę roli woda nie mogła parować.

Trzeba jednakże równocześnie ostrzedz przed tak zwanym przebronowaniem roli, ponieważ zbytne rozproszkowanie powierzchni pola, (specjalnie w tujejszych warunkach klimatycznych), prowadzi odrazu do zmniejszenia przewodności. Skutkiem tego na przebronowanym polu pierwazy lepszy deszcz, albo nawet silniejsza rosa zamula tą wierzchnią warstwę roli, tworzy z niej potem skorupę i tem samem wywołuje następnie jeszcze silniejsze parowanie wody.

(odkładnicy) najściślej dostosowany do właściwości miejscowych gruntów.

Łatwo bowiem pojąć, że grunty mając rozmaite, (np. luźne, lekkie rozsypujące się, lub zbite, ciężkie bardzo zwięzłe, równiny lub góry), nie możemy wymagać, ażeby jakikolwiek pług jednakowo dobrze na wszystkich pracował.

Takiego pługa niema i zbudować takiego nie można. Czy dany pług nadaje się na daną glebę można to łatwo poznać po jego pracy, na którą rolnik powinien zwrócić szczególną uwagę.

Jeżeli podczas pracy pług lekko wchodzi w ziemię, jeśli skiba przesuwana się po odkładnicy bez zbytecznego tarcia, nie przylepiając się, ani też rozkruszając nadmiernie, jeśli skiba jest dobrze odwrócona, a bruzda czysto wyorana, gdy po dłuższym użyciu pługa, odkładnica posiada powierzchnię gładką, jednostajnie wypolerowaną bez zbytecznego wytarcia w jednych, a przylegania ziemi w innych miejscach, to będzie to wystarczającym dowodem, że pług odpowiada wymaganiom gruntu.

Podług też takiego pługa powinno się dla naszej ziemi dobrać nowy, lub też go kazać zrobić.

Ponieważ istnieje wielka różnorodność gleb, różniących się znacznie przyrodzonymi własnościami, więc i pługi różnić się muszą swymi wymiarami i ukształtowaniem odkładnicy, którym to zadaniem jest skórkę oderżniętą lemieszem podnieść, odwrócić i w poprzeczno wyoraną bruzdę odwalić.

Aby odkładnica powyżej określone zadanie dokładnie mogła wypełnić, musi mieć kształt zastosowany ściśle do właściwości uprawiać się mającego gruntu.

Koniecznym warunkiem dobrej uprawy gruntów ciężkich, jest dokładne rozkruszenie oraz odwrócenie skiby i równe jej dolożenie do skiby poprzeczno odłożonej.

Tego też musimy się trzymać i wymagać od naszych konstruktorów pługów, ażeby ściśle dostosowywali pługi do różnych gruntów. Do dziś dnia bowiem mało kto ma pług dostosowany do posiadanej ziemi.

Czyja więc jest wina, że nie każdy pług dobrze orze? Czy konstruktora, czy rolnika?

Można na to odpowiedzieć śmiało, że nie jest to wina konstruktora, który zbudował pług, ale nie mógł wiedzieć, gdzie się nim będzie i jaki grunt orać.

Rolnik znów potrzebował pługa i też nie wiedział jaki pług mu będzie potrzebny, gdyż dopiero wówczas mógł go ocenić kiedy nim zaczął orać.

To też jeśli pług wypadkowo nadał się dobrze w danym gospodarstwie, to mówi się, że pług tej czy innej fabryki jest dobry, a jeśli się nie nadał to mówi się że jest zły. Ten sam jednak pług będzie na jednej ziemi oraz dobrze, a na drugiej źle. O tem też musi rolnik zawsze pamiętać przy wyborze i kupnie pługa.

(Dokończenie nastąpi)



Kilka uwag na temat opłacalności nawozów sztucznych.

Obecne ciężkie położenie rolników naszych w Brazylii, zmusza każdego rolnika do ograniczenia się w wydatkach i do dostosowywania gospodarstw do obecnych warunków gospodarczych.

Pytanie czy używać nawozy sztuczne? jakie nawozy? i w jakich ilościach? jest więc bardzo na czasie. Szczupłe dane z pól doświadczalnych i ciągła zmiana cen rynkowych produktów rolnych, nie pozwala nam na wypowiedzenie się zdecydowane w tej sprawie. Jako pewnik podać można, że każdy rolnik nawozy sztuczne powinien tylko traktować jako nawozy pomocnicze, a nie podstawowym dla rolnika powinien być obornik i nawozy zielone.

Tak obornik jak i nawozy zielone mało dotąd doceniane przez naszych rolników, są najtańszymi i najkompletniejszymi nawozami. Rolnik nie potrzebuje wydawać na nie gotówki może produkować je u siebie, a im cięższe są warunki gospodarcze tym więcej powinno się dążyć w gospodarstwie do samowystarczalności. Najpierw więc wyzyskajmy w stu procentach te nawozy, a dopiero braki uzupełniamy nawozami sztucznymi.

Na tym miejscu pokrótce przejdę trzy zasadnicze grupy nawozów sztucznych.

Nawozy azotowe, a w ich rzędzie najlepiej w Brazylii znana saletra chilijska. Z rezultatów otrzymanych na pólkach doświadczalnych tak w roku 1931 jak i 32 wynika że saletra, stosowana sama czy też w mieszankach z innymi nawozami, nie daje zadawalniających rezultatów przy stosowaniu jej pod zboża.

Potwierdza to w zupełności twierdzenia stacji doświadczalnych nie tylko brazylijskich ale wogóle stacji z klimatu podzwrotnikowego, które już od dawna wykazują nieopłacalność nawozów azotowych przy uprawach w klimacie gorącym. Używanie więc nawozów azotowych tak ze względu na bardzo wysoką cenę jak i na nikłe bardzo rezultaty przy stosowaniu ich, nie jest wskazane.

Jeśli chodzi o nawozy potasowe a więc różne sole potasowe, to są one tak jak i saletra, pochodzenia zagranicznego, cena ich też stosunkowo jest bardzo wysoka i dochodzi przy solach potasowych 50 procentowych do 1 milrejsa za kilogram. Przy niskich cenach zboża nie mogą się te nawozy w czystym siewie opłacać.

Doświadczenia robione w roku 1932 z solą potasową w czystym siewie we wszystkich wypadkach wykazały straty, nigdy zysków, używanie więc soli potasowych samych, nie w mieszankach nie jest wskazane.

Jeśli chodzi o używanie soli potasowych w mieszankach z nawozami fosforowymi, a więc; mączkami kostnymi i superfosfatem to i tu rezultaty nie zawsze były zadawalniające, mimo że plon był wyższy niż przy używaniu samych nawozów fosforowych. Wysoka cena jednak soli potasowej obniżała znacznie czysty zysk.

(Dokończenie nastąpi)

Kto zaś ma już morwy posadzone, winien w zimie morwał starannie przeorać i przekopać i, w miarę możliwości, unawozić. Cięcie morwy robić trzeba na wiosnę, więc o tem jeszcze pomówimy.

H. T

Jakie powinno być ziarno siewne.

(Dokończenie)

Zanieczyszczenia niepożądane są to grudki ziemi, plewy, kawałki kłosów lub słomy, piasek i wszelkie inne domieszki nieżyjące, znajdujące się w ziarnie. Zanieczyszczenia tego rodzaju nie powinny znajdować się w ziarnie ze względu na to, że tylko część całej ilości materiału siewnego stanowi wówczas właściwe nasienie. Nigdy też przy siewie tak zanieczyszczonego ziarna nie wysieje się go równomiernie po polu, bo w jednym miejscu wysypie się więcej nasion, a w drugim znów zamiast nich więcej zanieczyszczeń.

O wiele gorsze są tak zwane **zanieczyszczenia szkodliwe** do których należą nasiona chwastów, jak również ziarna innych roślin uprawnych. Do zanieczyszczeń szkodliwych należą również szkodniki zwierzęce lub też ich larwy czy jajeczka. Nasiona chwastów bowiem posiane razem z ziarnem następnie wschodzą i wyrosłe z nich zielska zabierają pokarmy i wodę potrzebne dla roślin uprawnych oprawnych oraz często je również głuszają. Szkodniki znów zwierzęce mogą zniszczyć ziarno jeszcze przed siewem, lub też po zasianiu go w ziemi, albo wreszcie mogą się bardzo rozmnożyć i potem zniszczyć ziarno z nowego zbioru.

Najgorsze zanieczyszczenia spotykane w ziarnie są tak zwane **zanieczyszczenia niebezpieczne** do których znów zalicza się nasiona roślin trujących, (mających truciznę w całej roślinie czy też tylko w ziarnie) dalej pasorzyty, jak sporysz, śnieć albo głownia, wreszcie nasiona tej samej rośliny uprawnej ale należące do innej jej odmiany lub gatunku.

Że te nasiona roślin trujących i pasorzyty są zanieczyszczeniami niebezpiecznymi, i o tem nie mówić nie potrzeba, bo każdy prawie rolnik wie o tem dobrze. Wielu jednakże rolników nie docenia niebezpieczeństwa pochodzącego od nasion tej samej rośliny uprawnej, ale należących do jakiejś innej jej odmiany lub też gatunku. Nasiona takie są bowiem o tyle gorszym zanieczyszczeniem od innych, że przy czyszczeniu oddzielić się z nasienia nie dadzą, u roślin samozapylnych się rozmnażają i w roku następnym również się znajdują w ziarnie u roślin zaś obcopylnych i przez rozmnażanie i przez krzyżowanie psują jednolitość danej odmiany.

Jedną z takich plag na tutejszym terenie jest pomieszanie z sobą różnych gatunków pszenicy oraz wyrośnięcie i pokrzyżowanie w rozmaity sposób różnych odmian kukurydzy. Naogół rolnicy nie doceniają znaczenia tego faktu i sobie to lekceważą, przez co też już dzisiaj prawie że nie można dostać czystego nasienia tych roślin. Na czystość też odmianową ziarna należy zwrócić bardzo wielką uwagę i wszelkimi sposobami trzeba się o to starać, by mieć nasienie pewnego określonego gatunku, co pozwoli następnie na uzyskanie za nie lepszej ceny i ułatwi zbyt.

Każdy też z rolników musi bardzo starannie

czyścić swoje ziarno siewne i bezwzględnie unikać siewu takim ziarnem, które zawiera choćby niewielki procent zanieczyszczeń szkodliwych albo niebezpiecznych.

6. Ziarno siewne musi posiadać zdolność kiełkowania, gdyż zrozumiałą jest rzeczą, że ziarno ntekiełkujące nie jest warte jako materiał siewny.

Jak już wspomniałem zdolność kiełkowania zależy od czasu zbioru, całości, wieku i sposobu przechowania ziarna. Nasiona zebrane w stanie dojrzałym kiełkują szybciej i lepiej, wydają silniejsze rośliny oraz dłużej zachowują zdolność kiełkowania, aniżeli te nasiona, które zostały zebrane zawczasie w stanie niedojrzałym. Nasiona uszkodzone, porośnięte lub nadpsute tracą bardzo łatwo zdolność kiełkowania tak samo jak i nasiona źle przechowywane w miejscu nieodpowiedniem, np. wilgotnem.

Często się nieraz zdarza, że rolnik posieje nasienie, które mu nie powstanie, przez co na próżno tylko straci ziarno oraz wykona niepotrzebnie pracę.

Ażby tego uniknąć, trzeba się jeszcze na jakiś czas przed siewem przekonać o zdolności kiełkowania ziarna przez zrobienie w tym celu odpowiedniej próby, to jest przez posadzenie troszki ziarna w ziemi, albo umieszczenie na pewien określony czas na szkle i mokrej bibule.

Z tego co powiedziałem wynika, że ziarno tylko wtedy można naprawdę nazwać ziarnem siewnem i do tego celu je użyć, jeżeli będzie ono pochodzić od zdrowych roślin, jednego i tego samego gatunku, będzie zebrane w dojrzałym stanie, normalnie rozwinięte, nieuszkodzone, dobrze przechowane, dobrze oczyszczone oraz posiadające odpowiednią barwę, połysk, zapach i zdolność kiełkowania.

Jeżeli rolnik zawaze będzie tylko takiego ziarna używał do siewu, które będzie miało wszystkie powyższe cechy, to napewno zbierać będzie o wiele więcej płodów ze swego pola oraz w o wiele mniejszym stopniu będzie narażony na wynaradzanie się i kupowanie przez to nowego nasienia.

J. Sk. Kraszewski.

Wybór pługa.

Pług jest niezaprzeczenie głównym narzędziem rolnika, to też nad wyborem tak ważnego narzędzia warto jest się bliżej zastanowić, gdyż mniej lub więcej trafne dostosowanie go do miejscowych warunków i potrzeb danego gospodarstwa wywiera wpływ przemowny, tak na dokładność wyrobienia roli, jak też i na koszt uprawy, a więc tem samem oddziałuje w wysokim stopniu na utrzymywane z produkcji rolnej rezultaty.

Jaki pług jest najlepszy? Ponieważ dzisiaj nie może być mowy o nabywaniu zbyt drogich sprawdzanych narzędzi, trzeba na miejscu zbudować pług o takiej konstrukcji ażeby zamierzone rezultaty napewno móc osiągnąć.

Najlepszym też pługiem będzie ten, który będzie trwały a więc silnej budowy, oraz będzie miał cały ustrój (specjalnie formę lemieszów i wygięcie

porozumienie się rodziców z nauczycielem, a zarazem pozwoli na zrozumienie pracy nauczyciela przez ojca, czy matkę.

Co mówią fakty.

A teraz przejdźmy do omówienia konkretnych przykładów, które najlepiej z ilustrują konieczność nawiązania ścisłego kontaktu domu ze szkołą.

Nie jest nam obcą największa może bolączka dzisiejszego wychowania t. j. rozbieżność poglądów na pewne zagadnienia między szkołą, a domem.

Biedne dziecko. W szkole słyszy o poszanowaniu cudzej własności i t. d. Aż wreszcie dziecko zwraca się do rodziców, że w szkole inaczej mówią, — na co otrzymuje krótką lecz treściwą odpowiedź: — Nauczyciel głupi jest!

— Mam pan kazał kupić cyrkiel, kątomierz. Ile razy będę przesł o pieniądze, dostanę dwójkę i zostanę na drugi rok.

— Powiedz panu, że ja nie miałem cyrkla i kątomierza, a żyję. Też jakieś głupie pomysły.

— Go ten osioł robi z temi dziećmi, już cały miesiąc chodzą do szkoły i nie znają jednej literki.

— Zarazem uczyć się, to ciągle ta baba oprowadza klasę na wycieczki. No moja panie!

I tak kochane mamusi urabiają opinię o nauczycielstwie, o pracy w szkole.

Z tych to przyczyn trzeba organizować

ogólne konferencje z rodzicami,

na których wszystkie wątpliwości trzeba wyjaśnić, a dla pracy swych rodziców zjednać. Pewnie, że taka konferencja nie może być na terenie szkoły białym krakiem. W pierwszym półroczu musi być ich więcej niż w drugim, a to ze względu na gruntowniejsze zapoznanie się rodziców z nauczycielstwem i tokiem pracy szkolnej.

W klasie musi prowadzący pilnie baczyć na niedomagania uczniów i starać się odkryć przyczynę zła.

Dawniej zakwalifikowaliby tych słabszych do kategorii leni, albo matotków — dziś tak postępować nie możemy.

Pomówmy z nim, wybadajmy go, a może jest nieśmiały, poznajmy bliżej jego dom i rodzinę, jego warunki życiowe, a wtedy wydamy sąd. Nie bądźmy pochopni, nie szastajmy swoją opinią!

Ten dzieciak, zdaje się, że przez lenistwo nie przygotowuje lekcji — jest często w domu pędzony do roboty. Ileż razy musi taki dzieciak niesłusznie powtarzać tę samą klasę?

Czyż jest w szkolnictwie człowiek, któremu zależałoby na pozostawieniu ucznia na drugi rok w tej samej klasie? A ilu zostaje?

Powtarza tę samą klasę 25 proc.

Czyż tylu mamy niezdolnych?

Nie!

Przyczyna spoczywa w małej znajomości ucznia, przez nauczyciela. Czasem jest ktoś mało zdolny w jednym przedmiocie, średni w reszcie, a w jednym jest wyjątkowo wybitny. Czyż zostawiać go? Czyż koniecznie trzeba robić z człowieka inżyniera, kiedy on całą duszą tkwi w malarstwie?

Nie utrudniamy życia i tak jest ciężkie, nie robimy golgoty z tych najpiękniejszych lat człowieka.

Niewątpliwie zrobimy dużo dla dziecka o ile tak nauczyciel, jak i rodzice utworzą wspólny front zainteresowania się dzieckiem.

Gruda.

Reorganizacja szkół włoskich.

(Patrz „Oświatowiec” Nr. 1.)

Nauka języka włoskiego. — Na skutek projektu Konsulatu Generalnego Włoch i przyjętego przez rząd Stanu, rozpoczęto od dnia 8 b. m. fakultatywne kursy języka włoskiego, w państwowych gimnazjach w Porto Alegre, zaczynając od Anchieta i Nossa Senhora do Bom Conselho, do których uczęszcza prawie 2000 uczni.

Pierwszym profesorem języka i literatury włoskiej został mianowany p. Gino Battocchio, były agent konsularny włoski w Bento Gonçalves i znajduje się obecnie między nami.

Pan Dr. Battocchio przedstawił się już w wyżej wymienionych gimnazjach, rozpoczynając wykłady.

(Przypisek Redakcji). Czy nie byłoby możliwym zainicjowanie przez czynniki urzędowe polskie, urządzenie podobnych wykładów języka i literatury polskiej w gimnazjach parańskich? Niepotrzebnem jest tłumaczenie ważności podotętnego posunięcia już choćby tylko dla wzajemnego poznania się narodowości polskiej i brazylijskiej!

Odpis.

„Correio do Povo” 14.5—1933.

O ensino do italiano — Em complemento ao accordo projectado pelo consulado geral da Italia e aceito pelo governo do Estado, foram iniciados, em data de 8 do corrente, os cursos de lingua italiana, insituidos em forma facultativa, nos ginasios estaduais de Porto Alegre, a começar pelo Anchieta e Nossa Senhora do Bom Conselho, frequentados por um numero de alumnos perto de 2 000.

O primeiro professor de lingua e literatura italiana nomeado e o cav. Gino Battoco, o qual já foi agente consular da Italia em Bento Gonçalves e achase agora entre nós.

O dr. Battocchio já se apresentou nos ditos ginasios, Anchieta e Bom Conselho, onde deu inicio ao seu trabalho.

Szanowny Panie Redaktorze!

Z powodu absolutnego braku, natchnienia nie mogłem napisać tego artykułu na wesolo, którego Pan odemnie żądał w liście z 13 ub. m.

Co może powiedzieć zółw o swojej skorupie, albo powieszony o stryczku na którym wisi? Po otrzymaniu pańskiego listu, którego sama data jest już pechowa, spędziłem 2 bezsenne noce. Schudłem i szczerbiałem z wysiłku i — nic. To, co wyszło w końcu z pod mojego pióra nadawało się tylko na podpałkę pod fiżon.

Co uczyniwszy bez zwłoki wysłałem S. O. S. do mojego przyjaciela Mundzia. Zna go Pan — to ten chudy, który w kafeterji na Quinze pił chops przez słomkę, dla oszczędności. Było to w styczniu, kiedyśmy skończyli ten kurs instruktorski, pamięta pan? To bardzo solidny chłopak. Pomyślałem, jeżeli kto, to ta zgryźliwa piła wykroi z naszego życia coś na pokaz dla pańskiego cennego pisma.

Napisałem. Panie, przyszła okropna odpowiedź! I on — nie może! — Odpisał mi z oszczędności na czystej stronie mojego listu.

OŚWIATOWIEC

Dział ogóln-oświatowy, nadsyłany przez Zrzeszenie Naucz. Szkół Polsk. w Brazylii.

Redaktor: Eugeniusz Gruda.

Adres: Marechal Mallet.

Rodzice a nauczyciel.

Zagadnieniu, które mamy w niniejszym artykule poruszyć — zwykle daje się tytuł »Współpraca domu ze szkołą«. Nam się wydaje słusznym, żeby problem ten przybliżyć do osób bezpośrednio zainteresowanych, a mianowicie: do rodziców z jednej strony, a nauczyciela z drugiej. Tak dom, jak i szkoła są potraktowane szablonowo, uogólniająco; natomiast w rzeczywistości jeżeli chcemy dojść do porozumienia musimy zbliżyć do siebie tych, którzy bezpośredni wpływ mają na dziecko t.j. rodziców i nauczyciela.

Rodzice

zwykle poprzestawali na wyszukaniu szkoły dla swego dziecka, zapisaniu go w poczet wychowanków zakładu, oraz w miarę zasobów materialnych wyposażali go w pomoce naukowe (książki, zeszyty, atlas i t. p.) Czem prędzej uporano się z kwestią umieszczenia syna, czy córki w zakładzie, im rzadziej widziało się szkołę, tem większa radość opanowywała rodziców. W końcu roku z miną radosną, lub smutną asystowali przy odbiorze promocji, albo świadectwa o niedostatecznych wynikach pracy swego dziecka.

Na kupieniu jakiegoś upominku za dobrą naukę, albo wyłożeniu skóry za złą kończyło rolę rodziców w zainteresowaniu się szkołą.

Nauczyciel

zaczynał pracę od wnotowania nazwisk uczniów do swego kalendarza, oraz na pierwszej stronie stawiał symboliczne znaki, które odpowiadały cyfrom od zera do pięciu: robił to na wszelki wypadek, gdyby go podglądnięto. Trzeba mu przyznać, że pracował dużo: wykładał, sprawdzał, zadawał, odpytawał i znowu to samo od początku. Jedną miał tylko wadę — sam wszystko robił; uczeń był dla niego widzem, słuchaczem, figurką, osłem, błaznem, ale nigdy

człowiekiem z krwi i kości,

człowiekiem z mózgiem i rozsądkiem.

Ten mały brzdąc pełen zaciekawienia, na którego ustach gromadziły się dziesiątki wątpliwości i pytań nigdy nie mógł dojść do głosu, gdyż popsutyby profesorowi wykład.

Nauczyciel mało znał klasę, gdyż system jego pracy nie pozwalał mu na bliższe zetknięcie się z uczniem, chyba że ktoś był wybitnym w piątkach, albo dwójkach. Natomiast średniacy byli zdani na los szczęścia; trafiło mu się, że dobrze odpowiedział — to zdał, a jak źle — no to został. »Posiedzi drugi rok«. Mógł umieć 30 lekcji, ale nauczyciel zapytał z tej 31-ej, której nie przygotował i biedaczysko był kwalifikowany jako skończony jelon. Ile łez, ile zdrowia, ile pieniędzy poszło na marne?

Wzoraj tak było.

Dziś rodzice zaczynają inaczej patrzeć na szkołę

i nauczyciela, a nauczyciel też się zmienił do niepoznania. Podwyższenie, z którego p. profesor »kazał« znikło.

Nauczyciel jest z dziećmi z niemi mówi, pracuje... co ja mówię, dzieci same pracują, on im dopomaga, naprowadza je, aby doszły do najlepszych wyników w swej pracy. Role zmieniły się, teraz klasa mówi, klasa stawia zagadnienia, problemy do rozwiązania — nauczyciel tylko pilnuje, aby ten mały narodek, zwany dziećmi nie zszedł z głównej drogi, aby nie zagalopował się i nie stracił wiele czasu na błędzenia po manowcach.

Metoda pracy zmieniła się,

nauczyciel i program zosił nagięty do dziecka, wyniki niewątpliwie są lepsze. Do szkoły już dziecko nie idzie jak do przybytku kaźni, ale wie o radości, uciechu, zabawie i chętnie spieszy w podwoje dzisiejszej szkoły.

A rodzice?

Czy postępowanie ich zostało również zmienione, czy rodzice wiedzą czego chce od nich szkoła, wychowawca ich dzieci? Czy wiedzą co mają robić, aby nauczycielowi ułatwić pracę, a dziecku pomóc w nauce?

Nie.

Jeszcze stanowczo za mało jest zainteresowanie się rodziców, pracą dziecka w szkole i zrozumienie celów dzisiejszej szkoły. Już są jakieś wywiadowki raz na pół roku, czasem zorganizuje się konferencje z rodzicami, nieraz koło rodziców powstanie, a nawet trafia się odczytek o dzisiejszym nauczaniu i nawet zapoznanie rodziców z metodą pracy nauczyciela.

Zaczynamy budzić się,

zaczynamy próbować. Jeszcze istnieje ta nieufność rodziców do nauczyciela, jeszcze ten i ów boczny się na nowatorstwo, na wtrącanie się w życie domowe dziecka. Murzy jednak pękają, zbliżenie nauczyciela z rodzicami już następuje. Obydwie strony coraz chętniej ze sobą rozmawiają, radzą, udzielają sobie wskazówek, a wszystko to się robi

dla dobra dziecka.

Idea współpracy rodziców z nauczycielem, już uzyskała swoje prawa, będzie ona kontynuowana i rozwijana, pozostaje teraz usystematyzowanie osiągniętego doświadczenia. Naturalnie zgóry musimy być przygotowani, że cały wysiłek jaki obydwie strony włożą w tę współpracę będzie skierowany na najlepsze poznanie dziecka.

Chodzi nam przy tem porozumieniu o dokładne ocenienie swego ucznia, aby na ławie szkolnej nie zachodziła potrzeba esperimentowania, lub przeceniania, albo niedoceniania wartości wychowanka. Największą zaś zaletą tego systemu, będzie ułatwienie **zrozumienia niedociągnięć w pracy** domowej i odkrycie przyczyn skłaniających do tego ucznia.

Oto zasadnicze postulaty, które ma wyjaśnić

SARMATA-JUNAK

Dział młodzieży, nadsyłany przez Naczelną Radę Junacką i Stow. Stud. „Sarmacja.

Redaktor: Leszek Roguski.

Adres: Saldanha Marinho, Nr. 964.

Nasza Praca.

Hasło naszego nowego pisma jest ekromne, jak wszelki, cichy trud. Pokaszę się ze stanowiska subiektywnego otworzyć karty tej książki, której na imię: „Dla Polski”.

Czy my istotnie stanowimy czynnik, który naszej ziemi ojczystej mogłoby przynieść jakąś korzyść? Czy my emigranci—uczący w całej Paranie coś ponad 100000 osób, istotnie posiadamy walor dla kraju macierzystego?

Na obydwa pytania odpowiem twierdząco.

Poznać Polskę, Jej dzieje i kulturę, poczuć się Polakami.

Jasnym jest, że dla studenta najbardziej dostępną jest praca kulturalno-oświatowa. Ją też w dalszym ciągu należy kontynuować. Jednakże teraz, kiedy życie na czoło wysuwa postulaty ekonomiczne, pracę kulturalno-oświatową uzupełnić należy aktualnymi zagadnieniami gospodarczymi.

Domagać winniśmy się intensywnego handlu z Polską, sprzedaży towarów, wytwarzanych przez robotnika polskiego.

Polaka przemysłowa — dzisiaj — stoi nie niżej od Niemiec, Francji czy Anglii. Niektóre dziedziny życia i bytowego nie są w Polsce reprezentowane, ale one należą do luksusowych i dla stosunków miejscowych zbędne.

Czy wpływ na społeczeństwo starsze, by za wszelką cenę dążyło do stworzenia Izby Handlowej brazylijsko-polskiej nie przyspieszyłby chwili, że nasz grosz tu zapracowany, przelewaliśmy wręce naszego robotnika polskiego? A czy dopływ tego pieniądza do Polski — nie wzbogaciłby Jej samej, nie rujnując Brazylii, która pieniądzem tym zasila inne, może wrogie narody? A wielkie bogactwa naturalne — surowców brazylijskich nie znalazłoby chętnych w Polsce nabywców.

Brazylia i Polska stoją w dziedzinie swych interesów na drodze równoległej i szczęśliwie odmiennej.

Wzajemna wymiana bogactw zacieśniałaby w niezwykłej mierze stosunki przyjaźni i obopólnego szacunku.

Przez nas winni Brazylijanie poznać korzyści zbliżenia.

Lojalni wobec nowej Macierzy, nieśmy pomoc naszej Polsce.

I tu właśnie rzecz najtrudniejsza; są to słowa bez treści.

Czy my znamy Brazylię i czy my znamy Polskę.

Czy nie my właśnie, elita umysłowa Parany, winniśmy jak najwcześniej zrzucić ze siebie powłokę rogową nieznania.

Twórzmy koła naukowej pracy zmierzające do wszechstronnego poznania skarbów, które kryje Parana i Brazylija, a potrzebnych Polsce, pozbawiamy zdobędzmy dane o wytwórczości polskiej.

Wówczas będzie nam łatwiej szermować i wskazywać, co trzeba i co jest możliwe.

Wyjdźmy z wygodnego naszego położenia bez troski i zaprzęgniemy się do pracy, aby służyć bogatym materiałem.

Czas nagli! Obowiązuje nas „wyscig pracy” Marszałka Piłsudskiego.

Biada narodowi, który da się uprzedzić i prześpi korzystne chwile.

M. K.

LOT NAD ATLANTYKIEM.

START.

Na brzegu noc jest mglista na brzegu noc bezgwiezdna,
I wiatr skądś niesie dziwną i słodką woń magnolii....
Cóż z tego, że za chwilę, gdzieś w głębi zwiśnie bezdna,
Gdy przyjdzie twardy nakaz stalowej męskiej woli.

* * *
Zawarczał rytmem silnik, postrzępił ciszę śmigłem,
Z pod kół wyrwane prysły czerwone grudki ziemi;
Wstrząsnęły się palenki w drewnianym śnie zastygłym,
Gdy jakiś ptak ogromny zakreślił krąg nad niemi.

LOT.

Ster w rękę jest posłuszny, jak małe grzeczne dziecko,
Rytmiczny warkot serce upaja nieczem wino;
Cóż z tego, że noc cicha, w zamiarach jest zdradziecką,
Kres uśmiech ma dziewczęcy kres piękna jest
[dziewczyna]

* * *
Pod koła swe nawija światliasty ptak bezdroże,
Minuta za minutą na śmierć, lub chwałę, kapie;
Jak małe jest w pojęciu powszechnem każde morze,
Jak mały jest Atlantyk na dużej nawet mapie!

* * *
Godzinę za godziną czas mierzny, jak w klepsydrze,
Gdzieś w głębi chłodne fale, gdzieś w głębi śpi
Atlantyk;
Gdy wola jest, jak granit, nie celu jej nie wydrze,
Ni sławy, co jest wieczna jak cudny grecki antyk.

* * *
Czas zółwiem jest, co wlecze po piasku swą skorupę,
Dzieciństwo jest tak bliskie, wspomnienia są tak
[jasne]

Na morza dnie syreny nad czymś płaczą trupem....
Już gwiazdy pomęczone czuwaniem cicho gasną.

OSTATNIE CHWILE PRZED LĄDOWANIEM.

Gdzieś wdali niebo złotym zaczyna pełnić blaskiem,
Miaś mroku jasny błękit rozpostarł się, hen, w głębi;
Za chwilę tłum obłądnym do duszy targnie „wszakiem”...

A sercem zaś zawładnie i dziwnie je oziębi

R.

Wszystko zawiodło, jak pan widzi, — własna głowa i najlepszy przyjaciel. Posyłam panu mój list i jego odpowiedzi jako dowód; że wszystko to jest prawda.

Niech allach ma w swojej opiece pana i pański fejeton.

Łacząc wyrazy szczerzego ubolewania.

Piotr Bezałko.

Kochany Mundziu.

Jak Twoje powodzenie? Moje jest dobre — jak pisało 10 milionów żołnierzy Wielkiej Wojny do swoich żon, kochanek i t. p. 4-ty miesiąc maja, jak nie dałeś znaku życia. Sądzę, że robisz to przez oszczędność. Jak żyjesz? Ile masz dzieci? Czy u Ciebie zima już się zaczęła? Tu mży cały dzień i porządnie chłodno. Tkwię w mojej szkole na pagórku jak Noe w swojej arce. Tylko, że on miał po parze zwierząt oprócz najbliższej rodziny, dotowarzystwa, a ja posiadam tylko — parę szczurów. Nudzę się okropnie — i to jest główną przyczyną dla której ja, człowiek z natury niepiśmienny, wziąłem się do tego listu do Ciebie. Jest jeszcze inna — wyobraź sobie, redaktor „N. P.” oszalał i zażądał odemnie artykułu humorystycznego o moich doświadczeniach szkolnych! Przecież to jest skończony nonsens! Jak zamknę budę — staram się o niej więczejnie myśleć. Zresztą nic o tem wszystkim nie potrafię powiedzieć. Cóż z tego, że mam parę zabawnych typków — ale któż ich nie ma i nie zna?

Mam n. p. jedno dziecko anormalne, płci żeńskiej. Lat dziesięć, nalana twarz koloru świecy lodowej, para sowych oczu i — jak to nazywam — smiertelna koszuła do kostki — oto ona. Jest to absolutny tum. n i równocześnie geniusz mnemotechniki. Potrafi wyrecytować elementarz do str. 42 bez zająknięcia się bez najmniejszego błędu — wyc można. Ale podykuj jej „uk” — można kłuć, można perwadować, błagać — nie wydobędziesz nic. Tylko ten uśmiech, od którego zimno się robi człowiekowi, tembardziej, że ranki są już lodowate. Z flegmą potrafi cię również zapewnić, że ma 6 palców. > Dziecię, masz zadużo — powiedziałem jej wczoraj — a w duchu myślałem o pile, którą pragnąłbym gorąco usunąć ten początkowy organ człowieczeństwa, ten szósty palec.

Dalej, jest chłopaczek, który ma następujący rys charakterystyczny. Normalnie, jest zwykłym leniwcem, nie lepszym i nie gorzej od innych. Czasem jednak, niespodzianie, jakieś niewinne pytanie, które mu zadam naciska w nim jakby tajemniczą sprężynkę. Wtedy, gdy przemówi — ja zapominam języka w gębie. (Dokończenie nastąpi).

Kursy nauczycielskie.

Jak w ubiegłych latach — tak i w tym roku odbędą się w miesiącach grudniu i styczniu Kursy Nauczycielskie.

Ponieważ Kurs metodyczno-pedagogiczny jest podzielony na dwa lata, a słuchacze I roku muszą wykonać poleconą im pracę, więc dla uniknięcia nieporozumień jeszcze raz podajemy tematy, z których dwa są do opracowania piśmiennego. Należy

nadesłać je pod adres Zrzeszenia do dnia 15 listopada b. r.

(W wypracowaniach tych **nie tyle chodzi o stronę literacką**, ile o zebranie materiału w formie treściwych notatek).

a) Zainteresowanie dzieci pogadanką (wzgl. przeczytanym ustępem, wycieczką i t. p.); która z przerabianych z pewnego podręcznika pogadek wzbudziła największe zainteresowanie, dlaczego (treść, forma, okoliczności uboczne), jak się, zainteresowanie przejawiało i jakie ewentualnie miało następstwa, (wpływ na postępowanie, zabawy i t. p.); określić wiek, płć i środowisko dzieci.

b) Jakie cechy psychiczne (różnice indywidualne) przejawiały się w wypracowaniu N., pisanem przez dzieci jednego oddziału?

c) Na podstawie obserwacji nad sobą samym i ankiety wśród znajomych dać odpowiedź na pytanie: jak się uczymy na pamięć (różnice zależne od przedmiotu, od celu uczenia się, od indywidualności).

d) Jak dzieci z mojego I II oddziału nazywają barwy, jaki mają zasób nazw i jak go stosują (na podstawie planowych prób).

e) Co dzieci naśladują i jak naśladują (dokładność, szczegółowość) — usystematyzowane notatki, robione przez czas dłuższy na terenie własnej szkoły; uwzględnić różnicę wieku, płci i indywidualności.

f) Jak się przejawia potrzeba uznania, o czyje i jakie dowody uznania dziecku chodzi, na jakie swoje właściwości chce zwrócić uwagę, jak się z tem łączy wstydlivość, nieśmiałość (sposób opracowania jak e).

g) Objawy nieuwagi w szkole, zabawy podczas lekcji (jak d, e).

h) Zbiór obserwacji, dotyczących popędu walki (gniewu), przewodzenia nad innymi, współzawodnictwa w ambieji albo strachu, uległości, popędu opiekuńczego. Jak się przejawia, czem wywołane, jakie mają następstwa w czynnościach osobnika. Różnica wieku, płci, środowiska, indywidualności.

i) Momenty w nauczaniu poszczególnych przedmiotów, wiążące je ze sobą (np. jakie wiadomości z lekcji innych przedmiotów zużytkowali moi uczniowie na lekcjach historii i t. d.).

j) Kiedy i jak stosują rysunek i lepienie przy nauce poszczególnych przedmiotów i jakie są tego wyniki.

k) Jakie niedokładności i błędy postrzegania zauważam u dzieci i jak na to radzę przez nauczanie.

l) Jakie błędy wnioskowania zauważyłem u dzieci (przykłady) i jakie są ich źródła.

m) Przykłady rzeczywiste zaobserwowanego wpływu na uczucia uczniów z własnej praktyki.

n) Różnice metod, które należy stosować i rezultaty, otrzymywane przy nauczaniu dzieci i nauczaniu analfabetów dorosłych na podstawie własnego doświadczenia (wziąć za przykład naukę czytania i pisanja, rachunków, historii lub geografii).

1) dzisiejsza młodzież po kolonjach, należąca do „Junaka”, stosunkowo niewiele korzystała z elementarnego nauczania w szkołkach (rzadko się spotyka takich, którzyby regularnie uczęszczali do szkoły bodaj w ciągu trzech lat!);

2) nawet tacy, którzy owe elementarne szkolki pokonczyli, nie mogą uchodzić jeszcze za dostatecznie do życia przygotowanych, gdyż nie wszędzie po kolonjach poziom tych szkółek był dostateczny;

3) młodzież tutejsza, która pokonczyła nawet dobrze postawione szkolki po ich opuszczeniu zdążyła zapomnieć, czego ją tam uczono.

Z tych wszystkich względów ciągłość dokształcania młodzieży naszej stanowi nieodzowną potrzebę społeczną i poważny cel naszej organizacji. W naszych warunkach rozporządzamy ograniczonymi możliwościami w tym kierunku. Istnieją tylko trzy: — 1) kursy wieczorowe, 2) czytelnie i 3) pogadanki.

I Kursy wieczorowe dla młodzieży z różnym powodzeniem stosowali gorliwi nauczyciele po kolonjach, jeszcze w okresie, gdy młodzież nie była zorganizowana. Zauważyłem w czasie mojej kilkuletniej praktyki nauczycielskiej, że młodzież naogół chętnie garnie się początkowo do takich kursów, lecz stopniowo praca zawodowa zajęcia domowe, po goń za rozrywkami osłabiają ten zapał, sala wykładowa poczyną świecić pustkami a dany nauczyciel zniechęca się i kursy upadają. Obecnie, pomimo ujęcia młodzieży w karby organizacji, wątpię czy ten objaw dałby się całkowicie usunąć, i dlatego należałoby zastosować metodę odmienną: — Urządzać przy szkołach kursy wieczorowe bezpłatne dla młodzieży, tylko w takich porach roku kiedy pilne prace w polu nie odciągają tej młodzieży od nauki, i urządzać je w krótkich n. p. dwumiesięcznych okresach, aby nie zdążyły tej młodzieży znudzić. Wydział Oświatowy C. Z. P. musiałby w tym celu opracować programy takich kursów, i to w obu językach, dostosowane do warunków i poziomu słuchaczy, a przytem dostarczać nauczycielom odpowiednich materiałów.

Władze junackie miałyby za zadanie dopilnować wykonania programu, zachęcać młodzież do uczęszczania na dane kursy i wogóle protegować je wszelkimi sposobami. (Przyjęte przez plenum Sejmiku).

II. Czytelnie junackie przedstawiają tę drugą, nie mniej ważną m. zliwość dokształcania młodzieży. Nasze oddziały prawie w 90 procentach stanowią niejako sekcje towarzystw oświatowych, korzystają z ich lokali i wszelkich urządzeń a więc i bibliotek. Przeważnie tak się składa wszędzie że Junacy zawiadują biblioteką danego T-wa, w niektórych nawet biblioteki są pod szczególniejszą opieką oddziału junackiego.

Do tego stanu rzeczy wartoby jeszcze dodać ułatwienia w dziedzinie nabywania książek i wypożyczenia czy też wypożyczania przez oddziały, jeden od drugiego, pewnych kompletów.

Mały wybór w danej bibliotece T-wa czy oddziału nie sprzyja rozwojowi czytelnictwa i nie budzi zainteresowania.

W ostatnich latach, po wyczerpaniu i przeczytaniu „Biblioteki wędrownej” p. Lecha, która na pewien czas pokrzepiła czytelnictwo, dał się zauważyć przykry zastój w tej dziedzinie oświatowej.

Wymiana owych „Bibliotek” napotyka coraz większe trudności, gdyż książki częściowo poginęły lub uległy zniszczeniu zaś T-wa wymagają jedne od drugich kompletów. W obecnych czasach zresztą sy-

stem ów okazałby się za kosztowny. Nasza organizacja, pragnąc rozwinąć czytelnictwo wśród młodzieży, będzie zmuszona wejść z porozumieniem z instytucjami oświat. w Polsce. Częściowo darowizny, częściowo tanie wydawnictwa, będą musiały władze junackie gromadzić i na dogodnych warunkach zasilać niemi biblioteki oddziałów, prowadząc równocześnie statystykę czytelnictwa w tych oddziałach. Sądję, że dokonane ostatnio nawiązanie bezpośredniego kontaktu Okręgów junackich z okręgami Ligi Mor. i Kol. w Polsce wiele tu pomoże.

Osobno duży nacisk wywierać będą zarządy oddziałów i okręgów na prenumerowanie pism polskich przez Junaków, zaś przede wszystkim junackiego organu. Każdy oddział winien być równocześnie agenturą takiego organu, pod kontrolą swego okręgu.

Uchwalono 1) Zwrócić się do C. Z. P. o zajęcie się sprawadaniem takich książek.

2) Oprawiać tanie wydaw. na miejscu.

III. Pogadanki oświatowe w oddziałach junackich spełniłyby również doniosłą rolę, zaś w szczególności prowadzone przez objazdowych instruktorów i połączone z t. zw. junackimi wieczornicami. Młodzież chętnie uczęszcza na takie pogadanki, z okazji przybycia na daną kolonję kogoś nowego, podczas, gdy te same, prowadzone przez stalego nauczyciela nie cieszą się długo powodzeniem.

Działalność kulturalno - narodowa.

Jednym z niezastąpionych czynników w tej dziedzinie pracy jest bezprzecnie teatr amatorski. Na wychodźstwie tutejszem posiada on tak ogromne zasługi względem narodowej kultury, że i na przyszłość niczem zastąpić go niepodobna.

Pierwsza organizacja młodzieży osadniczej w Paranie, powstała w r. 1927 w Gużuwirze i przyjęła nazwę „Koło Mł. Wiejskiej i Teatr Włościański”, na wzór pierwszych związków młodzieży pod nazwą „Teatrów i Chórów Włościańskich” w Małopolsce, w b. zaborze austriackim. Związki te, z siedzibą we Lwowie, jeszcze przed wojną odegrały poważną rolę w rozwoju sztuki Ludowej pod zaborem austriackim i pod względem uświadomienia narodowego wśród młodzieży polskiej. Były owe teatry połączone z „Drużynami Bartoszewemi” po wioskach, z których rekrutowały się w 1914 — pierwsze kompanie Legionów Polskich. W 6 - p. p. Legionów była nawet orkiestra teatru Włościańskiego z miasteczka podkarpackiego, która gremjalnie w 1914 — wstąpiła do Legionów.

— Widzimy z tego najwyraźniej, że kultura ludowej, narodowej, jest potężną dźwignią dla ducha narodowego, w szczególności zaś na czezyźnie.

Nasze teatry amatorskie przy oddziałach junackich do tej pory pełniły rolę li tylko imprez dochodowych, a zeszły one do tej roli przez poświęcenie się dla szkolnictwa. Jedynym ich celem było zdobycie funduszy na utrzymanie szkół.

Jest to najcięższa z prac społecznych na terenie, i za jej wykonanie w pierwszym rzędzie nauczycielstwa a następnie młodzieży, należy się od społeczeństwa pełne uznanie.

Teatry nasze po kolonjach pracują atoli w ciężkich warunkach, gdyż brak im wszystkiego, począwszy od rekwizytów a skończywszy na kwalifikacjach amatorów. Doceniając zatem ważność misji kulturalno-narodowej teatru ludowego po kolonjach, organizacja nasza winna dołożyć wszelkich starań, aby i na tem polu ułatwić pracę oddziałom. Muszą

Paradoksy szkolne.

„Jak to jest możliwe“, zapytuje się P. Chavigny, „że nauka, udzielana zdolnym naogół uczniom przez kwalifikowanych nauczycieli, wydaje przeważnie mierne zaledwie rezultaty?“

„Można postawić jako ogólną zasadę zauważa F. Znaniecki, „że przy praktycznym kształceniu“ poziom umiejętności, osiągany przez wychowanka, jest zawsze niższy, aniżeli poziom wychowawcy. Gdyby więc przygotowanie umysłowe młodych osobników do przyszłych stanowisk opierało się wyłącznie na ich kształceniu przez wychowawców, poziom umiejętności w każdej dziedzinie musiałby się obniżać z pokolenia w pokolenie. Niewątpliwie stwierdzamy postęp umiejętności, choć przerywany i nierównomierny w różnych dziedzinach kultury.

Otóż jedynym czynnikiem, który tłumaczy ten postęp pomimo niedostateczności wychowania, jest niezależne samokształcenie umysłowe, które przynajmniej u niektórych osobników dopełnia samo urabianie praktyczne, pod kierunkiem starszych zawodowców, jako też programowe kształcenie intelektualne, pod kierunkiem nauczycieli i szkoły. Już przy praktycznym kształceniu umysłem potrzeba jego nieraz bywała nawet refleksyjnie uświadomiona, tak np. organizowane niekiedy w starożytności i średniowieczu publiczne rywalizacje i konkursy młodych wojowników, pracowników umysłowych, artystycznych, technicznych i t. d., tłumaczyć można, zdaje się, jako społeczną zachętę do samokształcenia“.

„W życiu, „powiada G. Le Bon“, zalety charakteru odgrywają rolę przeważającą. Inicjatywa, zastanowienie, wytrwałość, precyzja, energia, panowanie nad sobą, poczucie obowiązku są zdatnościami, bez których inteligencja jest nieużyteczna. Nie tylko że Uniwersytet kwalifikacji tych nie daje, lecz jeszcze sprawia, że ci, co je posiadają, tracą je. „Wydaje się, że szkoły powszechne mają przygotowywać nauczycieli, a średnie profesorów. Jakaśkolwiek inna karjera wydaje się przypadkiem nieprzewidzianym. A jednak praktyczny cel życia wymaga zupełnego rozwinięcia jeszcze innych walorów profesjonalnych. Na domiar złego student ukończony niewiele jest przygotowany do życia, a jeszcze mniej jest zdolny do samokształcenia. Interesując się nie naukami lecz egzaminami i egzaminatorami, od których oceny zależą świadectwa czy dyplomy, uzyska prawo do stanowisk w społeczeństwie, ale utraci spontaniczną moc twórczą, pioniera kultury. „To czego się sami nauczyliśmy, stanowi bardziej istotną część naszej jaźni, niż to, czego nas nauczili inni, „powiada Lubbock.

„W instytucji, w której się wydaje nieskończoną ilość ocen za postępy — nie znać najmniejszego postępu. Samochód Forda z przed sześciu lat wywołuje uśmiech byle smarkacza. Urządzenie szkolne z przed 50-ku lat jest mu obojętne. Niech na całym świecie rozbrzmiewają pieśnią czynów triumfatorskie zdobycze człowieka nad materją, niech udogodnienie życia zdobywa piędź po piędzi, aż do najodleglejszych zakątków ziemi; niech zawita pod strzechę afrykańskiego murzyna, niech się organizuje na sposób nowoczesny wszelkiego rodzaju poczty, banki i inne instytucje użyteczności publicznej, tylko w szkole, wyzwolonej szkole świeckiej nie z tego nie może mieć najmniejszego zastosowania“ (J. Herlaine).

Paradoks ten niewątpliwie jest objawem, związanym z społecznym odnowieniem szkoły jako grupy społecznej. Nauczanie i uczenie się jest odrębnym kompleksem czynności „dziecinnych“, zagadnienia rozwiązywane w szkole pozostają zagadnieniami szkolnymi w przeciwieństwie do życiowych i czynności ludzi dojrzałych. Uwydatni się to, gdy zestawimy czynności ucznia szkolnego z czynnościami średniowiecznego ucznia rzemieślniczego lub ucznia w pracowni malarskiej Odrodzenia.

„Ale można zawsze“, zauważa F. Znaniecki, w działalności kulturalnej starszego pokolenia znaleźć i wydzielić takie czynności, które młody osobnik na jakimkolwiek szczeblu rozwojowym będzie zdolny spełnić i z przyjemnością spełni. Musiałby być zorganizowane instytucje wytwórcze kulturalne, a zarazem obliczone na przejściowy udział ucznia i mające zadania pedagogiczne na oku. Byłoby to właściwie tylko udoskonaleniem i rozszerzeniem funkcji pedagogicznej, którą wiele instytucji wytwórczych już spełnia, oraz powiązaniem tej funkcji ze szkołą, już nie jako zakładem odosobnionym, lecz jako ogniskiem i ośrodkiem kierowniczym życia społeczno-kulturalnego młodzieży, współzyczącej ze starszym społeczeństwem i stopniowo wnie wrastającej. Szkoła wtedy tylko odpowiedzieć może potrzebom społeczeństwa, jeżeli całe społeczeństwo daleko więcej i czynniej się nią zainteresuje, i nie tylko ją do siebie, ale i siebie do niej przystosuje“.

Żeby zaktualizować powyższe uwagi, pozwolę sobie połączyć je z myślą o budowie „Domu Sarmacji“, która znajduje się obecnie w stanie przesilenia.

Czy dom ten mógłby zostać nie tylko przytułkiem dla kształcącej się młodzieży, lecz także ośrodkiem życia społeczno-kulturalnego młodzieży współzyczącej ze starszym pokoleniem i biorącej udział w jego pracy wytwórczej kulturalnej. Mogłoby się to stać przez połączenie bursy z wytwórniami przyborów szkolnych i wszelkiego rodzaju pomocy naukowych, pracowniami artystycznymi, introligatornią, drukarnią i t. d., oraz ze składnicą, w której między innymi można by otrzymać wydawnictwa wszelkie polskie w najkrótszym możliwym czasie i po możliwie najprzystępniejszej cenie.

Młodzież sarmacka stanęłaby w pełnej formie do wyścigu pracy w zawodach twórczych i wytwórczych obok sportowych zawodów i wyczynów junackich.

Słowa powyższe mogą stać się ciałem, o ile w naszym społeczeństwie już nurtują tego rodzaju tendencje. Techniczne ujęcie i rozwiązanie problemu nie jest tylko kwestją „przyjęcia“.

III. Sejmik Junacki Referat kulturalno-oświatowy przyjęty przez plenum III Sejmiku Junackiego.

Oświata pozaszkolna:

W dziedzinie pracy oświatowej organizacja nasza ma do spełnienia jedno z najważniejszych zadań: — mianowicie, musi przyjąć na siebie cały dział oświaty pozaszkolnej. Wszak pozaszkolna oświata prawie wyłącznie dotyczy młodzieży. Zadanie takie nie należy do łatwych, gdy weźmiemy pod uwagę, że:

tliey Junaka co niedziela i prawie kazdego popołudnia zbierają się członkowie ażeby pogawędzić, pograć w szachy, damki czy też bilard, przeczytać pisma ew. pograć na boisku w piłkę siatkową.

Junak Nr. 55 w Alto da Serra posiada już ponad 50 członków i życie kulturalne dzięki pracy kol. Kołcunówny, miejscowej nauczycielki, rozwijać się zaczyna bardzo pięknie.

Junak Nr. 57 w Rio Bonito też nie pozostaje w tyle za resztą Oddziałów Okręgu i stara się iść w ślady koleżeńskich Oddziałów. Inne Oddziały Okręgu bardzo młodziutkie zresztą dopiero zaczynają sobie swoje gromadne życie po maleńku organizować.

Członek Honorowy T. W. F. „JUNAK“.

Kolega Kapitan, pilot Stanisław Skarżyński skreślił w księdze pamiątkowej N. R. J. następujące słowa:

„Spółkała mnie wielka przyjemność i zaszczyt, bo po przylocie z Warszawy do Kurytyby, byłem serdecznie podejmowany przez „Junaka“, co więcej — zostałem przyjęty w poczet członków, tak znacznej i ważnej dla naszej Ojczyzny organizacji.

Kurytyba, dnia 3.VI.33.

SKARŻYŃSKI kapitan-pilot.

Akcja kontr-junacka.

Odprawa Kierowników Oddziałów i Pododdziałów Junackich jaka się odbyła w dniu 20 czerwca 33 r. wykazała dobitnie zorganizowaną kontr-junacką akcją na kolonjach.

Nie są to wystąpienia poszczególnych osób ale całych organizacji, które nie chcąc czy nie mogąc widzieć naszej szczerzej pracy dla dobra całej młodzieży i społeczeństwa polskiego rzuconego losami na ten gościnny teren wychodzący — dla swoich osobistych i egoistycznych zamiarów, chcą zniszczyć naszą organizację. Chcą obniżyć znaczenie i wartość naszej pracy.

Obowiązkiem naszym jest odpowiedzieć na te zakusy — a że polemizować nam nie wolno, odpowiedzieć możemy i musimy wzmoczoną pracą.

W myśl przykazań Wielkiego Wodza Naszego Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego „wyścig pracy“ powinien stać się dla nas przewodnią wszystkich poczyną.

„Junak“ w Serro Negro—Rio Grande do Sul.

Nareszcie, po ostatecznym zwalczeniu obojętności i indyferentyzmu pewnej grupy młodzieży z Serro Negro — powstał tam „Junak“.

Dnia 11 czerwca r. b. w obecności 10 członków założycieli dokonano wyboru zarządu, w skład którego weszli: kol. Issakowicz — prezes, kol. Fr. Kubiszewski — wiceprezes, kol. Wł. Ryzewski, sekretarz, kol. W. Lemański — zastępca, kol. Jan Ziolkowski — skarbnik, kol. W. Rukard — gospodarz.

Kierownik sportowy kol. W. Ryzewski, kierownik kulturalno-oświatowy — nauczyciel kol. J. Issakowicz.

Celem zebrania potrzebnej kwoty na pierwsze niezbędne wydatki uchwalono urządzić dnia 14 czerwca r. b. zabawę taneczną. W sierpniu urządza się Obchód sierpniowy. — Praca wre!

Cześć Junakom z odległego Serro Negro

Kronika Sportowa.

Zwycięstwo Junaka Nr. 31.

W dniu 5 czerwca b. r. w Vallões (Sta. Catharina) rozegrano mecz w siatkówkę i koszykówkę między drużyną Junaka Nr. 31 i drużyną „Internacional“.

Oba mecze zakończyły się pięknym zwycięstwem Junaka. Koszykówka 17 na 14; siatkówka 30 na 22.

Piłka nożna.

W dniu 28 maja b. r. na boisku klubu sportowego „União“, przy licznej zebranej publiczności, został rozegrany mecz w piłkę nożną między drużyną Junaka Nr. 1 a Ameryka.

Mecz wygrali Junacy w stosunku 3 na 2.

Należy zaznaczyć, że był to pierwszy oficjalny występ drużyny Junaka, a odniesione zwycięstwo nad „Ameryką“ jest wielkim sukcesem Junaka, ponieważ „Ameryka“ jest dość silną drużyną, która od kilku lat bierze udział w rozgrywkach o mistrzostwo drużyn klasy A.

Zwycięstwo Junaka w piłkę nożną

W niedzielę dnia 25 czerwca 1933 r. na boisku sportowym klubu „União“ zostały rozegrane dwa mecze w piłkę nożną o mistrzostwo drużyn klasy A; między drużynami „Junaka“ i „Bloco Esportivo“ — Agua Verde.

1-szy mecz: — II-ga drużyna Junaka X II-ga „Bloco“ zakończył się zwycięstwem Junaka z wynikiem 5 na 0.

2-gi mecz: I-sza drużyna Junaka X I-sza „Bloco“ zakończył się wynikiem remisowym 2 na 2.

Drużyny Junackie grały bardzo dobrze.

Powyższe wyniki były miłą niespodzianką dla wszystkich amatorów piłki nożnej, ponieważ drużyna „Bloco Esportivo Agua Verde“, jest jedną z najsilniejszych drużyn klasy A.

Zlot Junacki w Affonso Penna.

W niedzielę dnia 25 czerwca b. r. odbył się Zlot Junacki w Affonso Penna.

W Zlocie brały udział drużyny: Junaka Nr. 1 — Kurytyba Nr. 2 — Agua Verde, Nr. 4 — Abranches, Nr. 5 — Affonso Penna i Nr. 9 — Muricy.

Zlot Junacki zaszczylił swoją obecnością p. generał Strzeżmiński — delegat Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

W czasie Zlotu odbyły się rozgrywki w siatkówkę i zawody lekkoatletyczne.

1-szy mecz w siatkówkę został rozegrany między drużyną Junaka Nr. 4 X Nr. 9. Wygrała drużyna Nr. 4 z Abranches z wynikiem 2 na 1.

2-gi mecz: Junak Nr. 1 X Nr. 5. Wygrał Junak Nr. 1 — z wynikiem 2 na 0.

3-ci mecz: Junak Nr. 1 X Nr. 2. Wygrał Junak Nr. 1 — z wynikiem 2 na 0.

Drużyny Nr. 1 i Nr. 4 otrzymały piękne puchary.

Następnie odbyły się zawody lekkoatletyczne:

1) bieg 400 m. — 1-szy Ambrozio Magnucki z Junaka Nr. 5 czas 59, 3/5.

2-gi Jan Opszyński z Junaka Nr. 5.

2) 3000 m. — 1-szy Jerzy Sochaczewski z Junaka Nr. 5, czas 8.45.

2-gi Paweł Tyterycz z Junaka Nr. 5

3) Skok wdal: — 1-szy Józef Wilk z Junaka Nr. 2, 5.79 m.

2-gi Ambrozio Magnucki z Junaka Nr. 5.

4) Skok wzwyż: — 1-szy Józef Wilk z Junaka Nr. 2, 1.57 m.

2-gi Alfons Żelezny z Junaka Nr. 5.

Jan Kania z Junaka Nr. 5, który startował poza konkursem, skoczył 1,62 wzwyż i 6.09 m. wdal, wyrównując rekord parański.

Po zawodach odbyła się zabawa taneczna. W czasie zabawy zostały wręczone zawodnikom, którzy uzyskali 1-sze i 2-gie miejsca — piękne żetony.

Z POLSKI.

Pławczyk skacze 1,94

Na zawodach międzyklubowych, które odbyły się w hali krytej CIWF-u w Warszawie, świetny skoczek polski Pławczyk — skoczył 1,94 m.

Wajsówna ustanawia nowy rekord.

W dniu 3 maja b. r., podczas zawodów lekkoatletycznych w Łodzi (Polska), Jadwiga Wajsówna ustanowiła nowy rekord światowy w rzucie dyskiem — 42 m. 56 cm.

więc powstać składnice wzgl. wypożyczalnie popularnych utworów scenicznych przy okręgach, poradnie teatralne, pośrednictwo w nabywaniu potrzebnych rekwizytów, wreszcie przy każdym Kursie Wych. Fizycz. winien być zorganizowany kurs teatralny. Te udogodnienia narazie wystarczą, później pomysłimy o dalszych. (konkursy).

W dorzeczu Ivahy wymiana przedstawień między oddziałami w roku ubiegłym przyniosła bardzo zachęcające rezultaty. Szczegóły podaje osobno sprawozdanie Kierow. Okręgu, — na tem miejscu jednak mogą stwierdzić, że zarówno dla strony dochodowej, jak i samego ożywienia organizacji, zbliżenia i zbratania się poszczególnych oddziałów, wymiana przedstawień połączona ze spotkaniami drużyn na boiskach, mogą stanowić jądro społeczno-kulturalnego ruchu po kolonjach, na dłuższy czas.

Obchody narodowe i święta Junackie:

Obchody narodowe w T-wach oświat. są utartym od wielu lat zwyczajem i młodzież junacka ma za obowiązek przyczyniać się do uświetnienia takich uroczystości. W wielu wypadkach zaś, gdy dane T-wo jest mniej aktywne, Junacy sami dają inicjatywę i jej wykonanie. W ub. roku N. R. J. pięknie zapoczątkowała system dostarczania oddziałom materiałów obchodowych wraz z instrukcjami, jak je należy zużytkować. Na przyszłość wypada nam tylko ten system kontynuować. — Jedno z świąt narod. w roku należałoby połączyć z t. zw. Świętem Junackim. Uroczystość taka winna być obchodzona przez wszystkie Oddziały w siedzibach Okręgowych, ze względu na możność dysponowania wówczas doбором ludzi, obsady poszczególnych funkcji w programie, co pozwoli na uświetnienie danej uroczystości. A równocześnie przyniesie Okręgowi pewien dochód.

Święta Junackie możnaby połączyć z okręgowymi zjazdami. (Uchwalono).

1) żeby Sejmik określił święta narod., które należy obchodzić w oddziałach.

2) zaprosić ludzi do opracowania tych odczytów na święta narod. z uwzględnieniem przystępnego odczytu

Chóry i orkiestry:

Idealem naszej organizacji w tej dziedzinie pracy kulturalno-narodowej winno stać się hasło: — W każdym oddziale Junaka chór, w każdym Okręgu Junaka orkiestra. Za zbyt czyste uważam rozwojenie się tutaj nad potrzebą zrealizowania tego hasła. Zarówno śpiew narodowy jak i muzyka, to potężne czynniki kulturalne, których doniosłość w naszych warunkach nie podlega dyskusji. Zaznaczę tylko, że młodzież nasza do śpiewu ochotnie się garnie, a średnio postawiona orkiestra w ogromnym stopniu przyczynia się do uświetnienia każdej narod. uroczystości. Jedyne trudnościami, jakie napotyka organizacja chórów po kolonjach, to brak odpowiednich kierowników, zaś przy tworzeniu orkiestr także koszty instrumentów. Władze Junackie atoli, przy pewnych zabiegach i staraniach, mogłyby swym okręgom, które jeszcze nie posiadają orkiestr, nabycie instrumentów ułatwić — n. p. na spłaty.

— Wszystko to razem wzięte przedstawia ciężkie brzemie pracy jakie na swe barki bierze Junak w Brazylii, ale której wykonanie świadczyć będzie o wysokim stopniu dojrzałości społecznej. (D. c. n.)

KRONIKA.

Odprawa kierowników Junackich.

Dnia 20 czerwca w lokalu NRJ. w Kurytybie odbyła się odprawa wszystkich kierowników Okręgów i Podokręgów Junackich. Odprawę zaszczylił swą obecnością Pan Konsul Gen. Roman Staniewicz p. Wice-konsul Teodor Cybulski oraz pan inż. Służynski prezes Związku Zrzeszeń Polskich w Rio Grande do Sul, poza tem na odprawie obecni byli instruktorzy objazdowi i delegat NRJ. na stan Rio Grande.

Odprawie przewodniczył kol. prezes Michał Sekula.

Sprawozdania Okręgowych wykazały ogromny rozrost pracy Junackiej i to, że cały wysiłek idzie w kierunku podtrzymania szkół polskich na kolonjach.

Budują się nowe domy gromadzkie — szkoły — sceny teatralne — boiska sportowe; stwarzają świetlice — czytelnie — biblioteki — rozbudowuje się silnie życie społeczne.

Uchwalono ogólny plan pracy — uzgodniono formy organizacyjne i administracyjne Okręgów.

Uzgodniono ogólne wytyczne pracy na Stan Rio Grande do Sul z delegatem Związku Zrzeszeń Polskich p. inż. Służynskim.

W czasie przerwy w obradach NRJ. podejmowała kolację Pp. Konsulów, delegatów i Kierowników Okręgów oraz zaproszonych gości. W trakcie przemów jakie w czasie kolacji miały miejsce, z ust Pana Konsula Generalnego padły ważne wskazania dla Junaka, który jako siewca nowych poczyni i pracy, ma przed sobą do spełnienia wielką dziełową rolę w życiu społeczeństwa polskiego na terenie wychodźczym Brazylii.

Kontakt z Ligą Morską i Kolonjalną Okręgu Junaka Ivahy.

Wszystkie Oddziały Okręgu Ivahy kontakt nawiązały, wymieniając wzajemnie korespondencje. — Ogółem w ciągu czterech miesięcy kontaktu Okręg otrzymał:

- 1 Rocznik • Tygodnika Ilustrowanego — 52 zeszyty,
- 1 „Światowida” 52 zeszyty,
- 50 różnych pism ilustrowanych,
- 65 książek i broszur,
- 4 portrety,
- 3 paczki opłatków,
- 7 listów.

Umożliwia to w ogromnym stopniu zorganizowanie własnych czytelni oraz zapoczątkowuje organizowanie bibliotek po kolonjach.

Okręg Junaka Iraty.

Okręg istnieje dopiero 3 miesiące, jednakże już w chwili obecnej Okręg ten liczy 6 oddziałów i ponad 200 członków.

Junak Nr. 8 w Iraty otworzył świetlicę Oddziałową i zorganizował czwartkówki, które cieszą się ogromnym powodzeniem. — W czasie czwartkówki po pogadance na stole pojawia się samowar zrobiony wysiłkiem Oddziału, zaopatrzony godłem Junaka i usługą Junacki częstują obecnych herbatką. Dla amatorów szymaronu oczekują bomby i kuje. Życie towarzyskie Oddziału coraz bardziej się zacieśnia.

Junak Nr. 20 w Prudentopolis przeniósł swoją siedzibę do wynajętego lokalu, w którym zorganizowano czytelnię, salę bilardową i bibliotekę. W świe-

KRONIKA

— **Sejmik C. Z. P.** Biorąc pod uwagę bardzo krótki czas dla przygotowań do wysłania delegatów na Nadzwyczajny Sejmik C. Z. P., z wielką radością podkreślamy fakt przyjazdu na Sejmik 18—19 b. m. w Kurytybie dużej liczby delegatów z oddalonych okolic Parany i S. Cathariny.

Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt przyjazdu na Sejmik delegatów z Rio Grande do Sul, pp. inż. St. Służynskiego i prof. Rudolfa Papli, dzięki czemu nawiązany został ze Związkiem Zrzeszeń Polskich w Rio Grande do Sul bardzo ścisły kontakt na gruncie wspólnej pracy związkowej.

Obrady Sejniku odbyły się poważnie i rzeczowo i nacechowane były dążeniem do jaknajlepszego scementowania podstaw Centralnego Związku Polaków w Brazylii, mającego być w najbliższej przyszłości ważną częścią składową Ogólno-Amerykańskiego Związku Polaków, a następnie Światowego Związku Polaków Zagranicą.

Ogółem na Sejmik przybyło 95 delegatów z 167 głosami (1 głos na 30 członków CZP.), reprezentujących 80 towarzystw oświatowych, rolniczych i t. p. nie licząc oddziałów junackich, których było 71.

Skład wybranego przez Nadzwyczajny Sejmik Zarządu C. Z. P. przedstawia się następująco:

A. Prezes — p. Stefan Gontarski

Wice-prezes i generalny przedstawiciel na stan Rio Grande do Sul — p. inż. St. Służynski

I Wiceprezes — Ksiądz St. Trzebiatowski

II Wiceprezes — p. Bolesław Mizerkowski

Gener. Sekretarz — p. prof. Ludwik Szczygieł

I Sekretarz — p. Tadeusz Kowalczyk

II Sekretarz — p. Ryszard Las

I Skarbnik — p. Jan Furmaniak

II Skarbnik — p. Adam Trojan.

B. Cenzor — p. Roman Paul (M. Mallet)

C. Rada Nadzorcza:

p. inż. Albin Wątroba (Kurytyba)

p. Janusz Fiedziński (Kurytyba)

p. Romuald Krzesimowski (Dorizon)

p. dr. Aleksander Kochański (Porto Alegre)

p. dr. Ludwik Wolski (Porto União)

p. Józef Gembarowski (kol. Thomas Coelho)

p. Karol Rewaj (kol. Itaiopolis—S. Cath)

p. Jan Plombon (Kurytyba)

p. Henryk Trzaskowski (M. Mallet).

Poza wyborami Zarządu i Rady Nadzorczej, Sejmik obradował w komisjach i na plenum nad wielu żywotnymi sprawami polaków tutaj i powziął szereg ważnych uchwał, z których na wyróżnienie zasługuje uchwała o konieczności utworzenia w Kurytybie banku polskiego, powzięta na wniosek p. inż. Służynskiego.

P.

— **Wielka zbiórka na fundusz oświatowy.** Na Nadzwyczajnym Sejmiku CZP. w dn. 19 czerwca br. zapadła uchwała, aby rozpocząć wielką zbiórkę wśród wszystkich Polaków w Brazylii dobrowolnych składek na fundusz oświatowy. Będzie to rodzaj dobrowolnego podatku narodowego polskiego, zbieranego corocznie. Wydział Oświatowy CZP. postanowił w myśl tej uchwały wydać drukowane

znaczki w formie pokwitowań na opłacany ten podatek za poszczególne lata.

Najniższą kwotę roczną ustaloną na 5\$000. Dla zaможniejszych ustalono znaczki po 10 20 i 50 mil-rejsów. Zbiórkę rozpocznie Wydział Oświatowy w lipcu br. Dotychczas zbiera się na ten cel w Kurytybie ponad 1:500\$000 miesięcznie.

— **Kursy Sarmacji.** Zostały otwarte w Kurytybie nowe kursy wieczorowe języka, historii i literatury polskiej dla młodzieży polskiej, chodzącej do szkół średnich brazylijskich, zorganizowane przez Stow. Stud. Sarmacja. Kursy takie prowadzi również Towarzystwo Szkoły Ludowej im. Józefa Piłsudskiego w Kurytybie. Na obu kursach wykłada prof. Zbigniew Jackowski. Na kursy chodzi razem ponad 100 młodzieży.

— **Budowa Domu Młodzieży w Kurytybie.** W najbliższych tygodniach kolonia polska w Brazylii przystępuje do rozpoczęcia w Kurytybie budowy wielkiego Domu Młodzieży Polskiej w Brazylii. W Domu tym będzie się mieścić Kolegium im. H. Sienkiewicza w Kurytybie, Baza dla młodzieży męskiej na 100 łózek, biura Sarmacji, Junaka, Zrzeszenia Nauczycielskiego, sale biblioteczne, odczytowe etc.

Dotychczas na ten cel jest około 200:000\$000, ponieważ koszt budowy i urządzenia wyniosą prawie dwa razy tyle — czeka kolonię polską duży wysiłek.

— **Ostrzeżenie.** Zrzeszenie Nauczycielstwa Szkół Polskich w Brazylii ostrzega Nauczycielstwo i Towarzystwa Polskie przed Henrykiem Janem Wonscherą, który popełnił defraudację w czasie pełnienia funkcji bachaltera Składnicy i uciekł w kierunku Ponta Grossa. Rysopis: Blondyn, lat około 35, oczy podpuknięte, wzrost średni.

— **Budowa domów szkolnych na prowincji.** Mimo kryzysu kolonie polskie w Brazylii budują obecnie kilkanaście nowych domów szkolnych. Objaw to niezmiennie dodatni, bo świadczy o rozwoju uświadczenia oświatowego narodowego wśród kolonii.

W dorzeczu Iwahi nawet buduje się po dwa domy szkolne na każdej kolonii, jeden lewy, drugi prawy. Gdyby nie to, że w przyszłości będzie można jeden taki dom przeznaczyć na szkołę, a drugi na dom ludowy — napisałbym teraz ostrą krytykę takiego postępowania, ponieważ jednak praca ta nie będzie zmarnowana — zamilczę.

— **Rozwój Związku Rolników.** Do Związku Rolników coraz więcej towarzystw po koloniach zapisuje swoich członków. Do tej pory ponad 20 towarzystw zapisało około 1000 członków. Związek Rolników tworzy okręgi, w których rozwija się konkretna praca. W najbliższych dniach Związek Rolników wysła na kolonie swoich delegatów z pośród naświatlejszych rolników praktyków na koloniach, którzy na miejscu w terenie będą starać się wprowadzić w życie postulaty Związku.

NASI ATLECI.

**Karol Domański.**

Idealny typ „Sarmaty-Junaka”. Student wydziału inżynierii naszego Uniwersytetu, aktywny członek „Sarmacji”, świetny sportowiec: — rekordzista parański na 200 m. — 25 i jedna piąta; drugi w 110 p. płotki; wice-mistrz południowo-brazylijski na 100 m. 11,2 piąte.

Wyniki Domańskiego na 100, a przede wszystkim na 200 m. nie są jeszcze ostatecznym odpowiednikiem jego możliwości sportowych. Przy racjonalnym treningu spodziewamy się, że pokryje 100 m. w 11 sek., a 200 — w 23 sek.

**Józef Wiśnik.**

Rekordzista parański na 1500 m. — 4'31", pierwszy na 3.000, drugi na 10.000 — 30'8", pierwszy w Południowej Brazylii na 5.000 m. — 17'21".

Wiśnik — którego świetne finisze budzą ogólne uznanie — może w krótkim czasie znacznie poprawić swoją, jak na nasze stosunki, wysoką formę.

Zalecamy Wiśnikowi dużo odpowiedniego treningu. Trzeba przede wszystkim wyrobić dłuższy, elastyczniejszy krok i lepszą pracę ramion.

Kusy zwycięża

Janusz Kusociński — mistrz olimpijski na 10.000 m. — jest niepokonalnym. Ostatnio w Medjolanie (Włochy), w Pradze (Czechosłowacja) i na międzynarodowych zawodach w Warszawie, bije w świetnej formie swych przeciwników na 5 km. Najlepszy czas — 15, 17.

NOWE REKORDY BRAZYLIJSKIE.

Na zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo Południowej Ameryki w Montevideo (Urugwaj) — świetny płotkarz brazylijski Padilha, ustanawia dwa nowe rekordy — na 110 m. p. płotki — 14,6. 10 i na 400 m. p. płotki 54".

Lucio de Castro skacze 4 m 10.

W S. Paulo, dnia 18 czerwca b. r., Lucio de Castro ustanawia nowy rekord południowo-amerykański, skacząc o tycze 4 m. 10 cm.

REKORDY ŚWIATOWE.**Rzut oszczepem.**

Matti Jarvinen, oszczepnik fiński, osiąga w rzucie oszczepem nowy rekord świata — 74 m. 28 cm.

Skok o tyczce

Olimpijczyk amerykański Graber, ustanowił w Los Angeles nowy rekord świata w skoku o tyczce wynikiem 4 m. 34 cm. Dawny rekord należał do Amerykanina Millera i wynosił 4 m. 31 cm. 5.

Skok wżyz.

Amerykanin Walter Marty ustanowił onegdaj, wynikiem 2 m. 4,5 nowy rekord świata w skoku wżyz. Dawny rekord Osborna wynosił 2 m. 3 cm.

**OD REDAKCJI**

Spieszmy donieść Szan. Czytelnikom, że pismo nasze ustaliło formę swoją, zarazem życzliwość z jaką zostało powitane — utwierdziło w nas przekonanie o konieczności wydawania go. Dowodem są liczne listy z zamówieniami oraz zgłoszenia współpracy.

Nr. 1 uważamy za okazowy, a więc bezpłatny, Prenumerata za „Naszą Pracę” od lipca (Nr. 2) do końca roku (6 numerów) wynosi 6\$000.

Prosimy o wpłacanie prenumeraty.

Uwaga: Nr. 1 (okazowy) na żądanie wysyłamy.

Prenumerujcie „Naszą Pracę” jedyne pismo obejmujące całokształt zagadnień kulturalno-oświatowych, gospodarczych, sportowych i literackich kolonii polskiej w Brazylii.

Marszałek Senatu i zarazem Prezes Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy p. W. Raczkiewicz znajduje się już wśród nas.

Witając dostojnego Gościa życzymy Mu miłego pobytu w Brazylii oraz pomyślnego zlikwidowania nieporozumień, powstałych na tutejszym terenie pomiędzy Polakami.

Pan Marszałek odwiedzi Ponta Grossę, Ivahi, Mallet, Erechim i Porto Alegre, skąd wyjedzie do Argentyny.

Mączka kostna
„PAULISTA“
i
„GARMATER“
najlepszej jakości
tylko w firmie
Irmãos Garmatter & Cia.
— CURITYBA —
Rua José Bonifacio, Nr. 89.

**Związek Zawodowy
Rolników Polskich
w Brazylii.**

Avenida João Pessoa, Nr. 71

Caixa postal 430, — Telefon 914.

pośredniczy w zakupie nasion selekcyjnych, zbóż, nawozów sztucznych, środków chemicznych etc.



Dla członków Związku
bezpłatnie.